Opłacone ryczałtowo.
Nr 25. Kraków, dnia 18 czerwca 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 375 mk., za granicą 750 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	**Wychodzi co niedzielę.**	**Cena numeru: 30 marek**
Redakcja i Administracja: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: **Józef Rączkowski.**	Cena ogłoszeń: 225 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Upadek rządu Ponikowskiego.

Wrogi ludowi, szkodliwy dla państwa gabinet Ponikowskiego poszedł w odstawkę.

Polsce trzeba silnego rządu demokratycznego

Przeżywamy obecnie przesilenie gabinetowe. Wybuchło ono, jak zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, niespodziewanie, ale przyczyny jego wyjaśniły się w ciągu ostatnich dni. Jeśli dla kogo, to dla ludu polskiego przedewszystkiem, przesilenie to jest niezmiernie ważne, bo

usunięcie gabinetu Ponikowskiego leżało w najżywotniejszym interesie ludu,

a temsamem i państwa.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o rządach p. Ponikowskiego. Nasza ocena tych rządów, pod bardzo wieloma względami ujemna dla p. Ponikowskiego, była jednak głosem wołającego na puszczy, bo p. Ponikowski umiał sobie pozyskać względy prasy miejskiej, która działalność jego tylko wychwalała, każdy krok rządu przyjmowała bezkrytycznie, a z uniesieniem, paląc tak przed całym rządem, jak przed poszczególnymi jego członkami, kadzidła, często bardzo niesmaczne.

Czem był rząd p. Ponikowskiego?

Był on wypadkową rozbicia Sejmu, niezdolnego do stworzenia większości. Jak zwykle w takich wypadkach, ta wypadkowa jest tworem bez stosa pacierzowego, jest środkiem zastępczym, przeważnie miernej wartości. Takim też był rząd p. Ponikowskiego.

W ostatnich miesiącach rząd ten, opierając się na prasie, której względy, jak wspomnieliśmy, umiał sobie okupić, rozpoczął działalność, skierowaną wprost

przeciwko najżywotniejszym interesom mas ludowych,

na których państwo się opiera. Pod płaszczykiem robienia oszczędności zaprzepaścił odbudowę kraju, zaprzepaścił kolonizację kresów, uniemożliwiał wprowadzenie w życie reformy rolnej, pogłębiał przepaść między miastami a wsią, nietylko tolerował, ale życzliwie traktował niesłychanie wrogie odnoszenie się władz i urzędów do ludności wiejskiej, spokojnem okiem patrzył na coraz bardziej krzywdzące wypadki, na najjaskrawsze nadużycia, nie chcąc rozumieć, czy nie rozumiejąc tego, że przez tolerowanie nadużyć władz w stosunku do ludność

wiejskiej sam wprowadza w maszynę państwową dezorganizację, a więc rozprzęga wiązadła państwowe. W polityce wewnętrznej doprowadził do zabagnienia stosunków, do wywołania w masach ludowych rozgoryczenia, do podważenia przywiązania do państwa, do niewiary w dobrą wolę rządu odnośnie do fundamentalnej warstwy narodu. W polityce finansowej chwycił się eksperymentów, które nie wydały rezultatów innych, jak tylko ujemne. W polityce zagranicznej nie mógł się poszczycić sukcesami, jakich we wytworzonych w ostatnich czasach warunkach musi się od rządu wymagać.

Pisaliśmy już na tem miejscu kilkakrotnie, że

rząd Ponikowskiego był wrogiem ludowi.

Za rządów p. Ponikowskiego zaczęły się sypać na ludność wiejską owe historyczne już dzisiaj wyroki za rzekomą lichwę, wyroki, które pozostaną dokumentami sprawiedliwości z czasów gabinetu Ponikowskiego w odniesieniu do mas ludności wiejskiej. Za jego rządów czynniki urzędowe, powołane do przeprowadzania reformy rolnej, podejmowały uchwały, skierowane przeciwko tej reformie. Za jego rządów wstecznictwo zaczęło coraz wyraźniej podnosić głowę, coraz ostrzejsza rozpoczęła się walka przeciwko Polsce ludowej.

Patrzyliśmy na to wszystko z uczuciem bólu, bo wiemy, że państwo, które się na ludzie opiera, nie może się rozwijać, jeśli rząd prowadzi politykę, skierowaną przeciwko temu ludowi, przeciwko jego najżywotniejszym dążeniom i interesom. Dawaliśmy temu wyraz niejednokrotnie, ale nie mogliśmy, niestety, nic zrobić, bo p. Ponikowski, ujawniając się jako otwarty wróg Polski ludowej, skonsolidował szeregi wstecznictwa w Sejmie, a warcholskie grupy Wyzwoleńców i Stapińszczyków, z nienawiści do naszego stronnictwa, szły również ze wstecznictwem, choć wiedziały, że działają na oczywistą szkodę ludu.

Naczelnik państwa nie mógł na to patrzeć.

Patrzał na to z bólem i Naczelnik państwa, Józef **Piłsudski**. Człowiek ten, który życie poświęcił walce o Polskę ludową, który jest symbolem demokracji w Polsce, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że dalsze tolerowanie tych rządów może się odbić katastrofalnie na państwie jako takiem. I dlatego postanowił usunąć ten rząd, bo nie mógł dłużej patrzeć na to, co się dzieje.

Na radzie ministrów dnia 2. czerwca Naczelnik państwa wytknął rządowi jego błędy. Ministrowie uczuli się obrażeni i podali się do dymisji. Na razie Naczelnik państwa przyjęcia dymisji odmówił, ale po kilku dniach namysłu, dnia 6 czerwca, na dymisję tę się zgodził.

Wstecznictwo przeciw Naczelnikowi państwa.

Tesame stronnictwa prawicowe, które do ostatniej chwili lekceważyły gabinet Ponikowskiego, aczkolwiek ten gabinet był powolnym ich sługą w zwalczaniu Polski ludowej, tesame stronnictwa, które toczyły zaciekły bój przeciwko monopolowi tytoniowemu, jakiego się rząd domagał, wystąpiły naraz z gwałtowną obroną p. Ponikowskiego. Prasa prawicowa, która w sposób niepraktykowany w żadnem cywilizowanem państwie poniewierała i poniewiera cześć Naczelnika państwa, symbolu majestatu Rzeczypospolitej, rzuciła się znowu na Niego z całą furją, zarzucając Mu, że sam spowodował ustąpienie rządu, że „dąży do dyktatury“, że „chce znowu prowadzić wojnę“, na co się rząd p. Ponikowskiego źle godził i t. p. brednie.

W Sejmie zakotłowało. Wstecznicy, których filarem jest marszałek Trąmpczyński, zabrali się do sparaliżowania kroku Naczelnika państwa. P. marszałek za podszeptem endecji zaczął dawnym zwyczajem pertraktować ze stronnictwami w sprawie utworzenia nowego rządu. Doprowadził do tego, że stronnictwa prawicowe, w połączeniu ze Stapińskim, który od dłuższego czasu wiernie idzie ze wstecznictwem, stworzyły blok, liczący 250 głosów w Sejmie, a więc absolutną większość i oświadczyły się za tem, by **premjerem nadal pozostał p. Ponikowski**. Wbrew wszelkiemu przewidywaniu p. Ponikowski **zgodził się** nawet przyjąć po raz trzeci misję stworzenia rządu. Zgodził się więc wystąpić do walki z Naczelnikiem państwa!

O prawa Naczelnika państwa.

Na żądanie prawicy odbył się konwent seniorów, na który zaproszono Naczelnika państwa i zażądano wyjaśnień, dlaczego rządowi udzielił dymisji. Wprawdzie była to rzecz nieprzyzwoita ze strony prawicy, bo Naczelnik państwa może udzielić dymisji rządowi, jeżeli nie ma do niego zaufania, jako że na podstawie konstytucji jest razem ze rządem **współodpowiedzialnym** przed Sejmem, jednak Naczelnik państwa zjawił się w Sejmie i złożył krótkie oświadczenie, w którem wyjaśnił swoje stanowisko. Oświadczył, że stosunki są takie iż rząd musi mieć powagę i oparcie należyte w społeczeństwie, bo państwo znalazło się w ciężkiej sytuacji pod względem zagranicznym i znajduje się w przededniu ciężkich walk wyborczych w najbliższym czasie. Ponieważ rząd Ponikowskiego nie miał ani odpowiedniej powagi, ani nie miał zaufania Naczelnika, dlatego Naczelnik udzielił mu dymisji.

Prawica nie spoczęła. Chciała, jak wspomnieliśmy, zmusić Naczelnika, by on po raz trzeci powierzył p. Ponikowskiemu stworzenie rządu. Naczelnik państwa, który dotąd tolerował to, że tworzenie rządu przywłaszczył sobie właściwie marszałek Sejmu, postanowił zerwać z tą metodą i, opierając się na przepisach tak zwanej małej konstytucji, oświadczył, że powoływanie rządu należy nie do marszałka Sejmu, lecz do Niego, jako Naczelnika państwa, bo w małej konstytucji jest wyraźnie powiedziane, że „rząd **powołuje Naczelnik** państwa **w porozumieniu** ze Sejmem“.

Jest to sprawa niezmiernie doniosła. Prawica, zmuszona stosunkami do zgodzenia się na Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika państwa, starała się w praktyce ograniczyć jego władzę do czysto reprezentacyjnej. Powoływanie rządu odbywało się w ten sposób, że układy ze stronnictwami prowadził marszałek Sejmu i on przynosił Naczelnikowi poprostu nominację premjera do podpisu. Zadanie Naczelnika państwa sprowadzono do formalnego podpisania aktu. W ten sposób Naczelnik, wedle konstytucji współodpowiedzialny za rząd, nie miał na tworzenie rządu najmniejszego wpływu, co było rzeczą anormalną. Z tem raz należało skończyć i dobrze się stało, że Naczelnik państwa raz tę sprawę postawił jasno i otwarcie.

Prasa prawicowa uderzyła na alarm. Zaczęto bronić suwerenności Sejmu, a właściwie suwerenności mar-

szałka, zaczęto znów ohydne ataki na Naczelnika państwa, jako na uzurpatora władzy. To wszystko jednak nie wytrąciło Naczelnika państwa z równowagi, tembardziej, że stronnictwo socjalistyczne i nasze stronnictwo, a więc grupy, reprezentujące lud i robotników, zajęły w tej sprawie stanowisko takie, jak Naczelnik państwa.

Kto ma powoływać rząd.

Aby nie przewlekać dyskusji na ten temat, Naczelnik państwa zaprosił do siebie na sobotę i niedzielę przedstawicieli wszystkich klubów sejmowych i zażądał od nich jasnej deklaracji, czy uważają za możliwe stworzenie gabinetu parlamentarnego, na co przedstawiciele wszystkich stronnictw odpowiedzieli, że nie, dalej, czy uznają, że On ma prawo powoływać rząd. W poniedziałek dnia 12 czerwca b. r. zjawił się Naczelnik państwa w Sejmie na posiedzeniu przewodniczących klubów i po długiej, przeszło godzinnej przemowie **zażądał od Sejmu jasnego określenia w formie uchwały sejmowej, jaką rolę czynną przypisuje mała konstytucja naczelnikowi państwa przy tworzeniu rządu** oraz jaka ma być rola Sejmu i przez kogo wyrażona, czy przez marszałka, czy przez konwent seniorów, czy przez przywódców stronnictw.

Wobec takiego postawienia sprawy odbyło się we wtorek dnia 13 b. m. posiedzenie komisji konstytucyjnej. Referat w tej sprawie wygłosił poseł Rataj, stając na stanowisku, że **premjera powoływać ma Naczelnik państwa po zasięgnięciu opinji przywódców stronnictw.** W piątek miało się odbyć posiedzenie Sejmu, poświęcone specjalnie tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się w Sejmie większość, która stanie na tem jedynie słusznem stanowisku, i że wtedy Naczelnik państwa podejmie rozmowę ze stronnictwami, a po wysłuchaniu ich opinji, wymieni kandydata na stanowisko prezydenta ministrów. Końca przesilenia należy się więc spodziewać dopiero koło 18-go b. m., względnie później.

Dotychczasowe rezultaty przesilenia.

Dwie rzeczy zostały już osiągnięte: 1) **Gabinet Ponikowskiego został nareszcie obalony,** co lud polski powita tylko z uczuciem ulgi, 2) **rola marszałka Sejmu, filara wstecznictwa, została sprowadzona do właściwej miary.** W konsekwencji władza Naczelnika państwa doznała wzmocnienia, co leży w najistotniejszym interesie państwa.

Przesilenie obecne jest jednym z etapów walki demokracji z podnoszącem coraz wyżej głowę wstecznictwem. **W obronie demokracji stanął Naczelnik państwa.** Przy Nim stoi cały polski lud.

Nie chcemy popełniać błędów szlacheckich.

Zasadniczą cechą dziejów Polski przedrozbiorowej, było stałe dążenie szlachty do jak największego odarcia głowy państwa z wszelkiej władzy. Doprowadziło to wkońcu do tego, że król był właściwie koronowanym prezydentem Rzeczypospolitej, ale władzy faktycznej poza reprezentacyjną nie posiadał żadnej. Co więcej, dążenia rzekomo demokratyczne uwieńczone zostały takim skarykaturzeniem zdrowej myśli politycznej, jak wprowadzeniem liberum veto, na mocy którego jeden poseł mógł zerwać i uniemożliwić najważniejszą nawet dla państwa uchwałę. Skutki tego systemu w społeczeństwie z natury swojej bardzo silnie indywidualistycznem, okazały się fatalne. Znikł szacunek dla władzy, bo każdy się uważał za władzę najwyższą. W tych warunkach państwo istnieć nie mogło i istnieć przestało. Zostało rozebrane przez sąsiadów, jako do życia samodzielnego niezdolne.

Rozbiór Polski był oczywistą zbrodnią. Nie można jednak twierdzić, jakoby on był tyko następstwem chciwości sąsiadów. Był on wynikiem anarchji, której źródła należy szukać w zaniku faktycznej władzy, bez której żadne państwo istnieć i rozwijać się nie może.

Te staroszlacheckie tendencje ożyły z siłą niespodziewanie wielką w Polsce odrodzonej. Stronnictwa wsteczne nie nauczyły się niczego w okresie niewoli i zaczęły w odniesieniu do Naczelnika państwa stosować te metody, jakie przodkowie przywódców tych stronnictw stosowali wobec królów polskich. Nie władza, ale reprezentacja — to miało być udziałem głowy państwa. Przy każdej sposobności wstecznictwo starało się i stara dalej władzę Naczelnika państwa sprowadzić do zera. Okazywało się to na każdym kroku, okazało się jaskrawo w ciągu ostatniego przesilenia, kiedy Naczelnik państwa, nie chcąc być malowaną głową Rzeczypospolitej, zażądał dla siebie nie czego innego, ale tego, co mu po długich walkach dał Sejm, mianowicie prawa powoływania rządu, które to prawo prawica umiała w praktyce przelać na marszałka Sejmu, dlatego, że obecny marszałek jest powolnem w jej ręku narzędziem.

Jesteśmy demokratami w całem tego słowa znaczeniu. Jesteśmy jednak w pierwszym rzędzie państwowcami. Pragniemy, by państwo nasze utrzymało się i rozwinęło. Dlatego chcemy uniknąć błędów, które w Polsce przedrozbiorowej spowodowały katastrofę narodową. Dlatego też stanęliśmy jasno po stronie Naczelnika państwa, kiedy On, powodowany głęboką troską o dobro Rzeczypospolitej, usunął rząd, nie mający w kraju należnego autorytetu, i postanowił sam wziąć w ręce inicjatywę w kierunku stworzenia rządu, jakiego państwo potrzebuje, stworzenia go oczywiście w porozumieniu ze Sejmem.

Na tej drodze Naczelnik państwa może liczyć na poparcie ludu polskiego. Nie chcemy popełniać błędów przeszłości. Strzegąc praw ludu, chcemy strzedz w pierwszej linji interesu państwa, a więc i uznawać władzę Naczelnika państwa w ramach demokratycznych urządzeń Rzeczypospolitej. *Dr Lasota.*

Nikczemna rola „obrońcy ludu".

„Błogosławieństwa" rządu Ponikowskiego odczuwają chłopi polscy na własnej skórze od kilku miesięcy coraz dotkliwiej.

W okolicach, zniszczonych wojną, które za rządów Witosa zaczęły się podnosić, rozpacz panuje ostatnia, bo w tym roku nie wydano ani kawałka drzewa, nie pospieszono ani z jedną marką pomocy dla tych, co jej najbardziej potrzebują.

Ruch kolonizacyjny na kresach, mający tak doniosłe znaczenie dla państwa, urwał się. O ile w zeszłym roku parcelacja obszarów dworskich, zwłaszcza na wschodzie, szła coraz szybszem tempem, o tyle dziś zastój w parcelacji panuje zupełny. Właściciele dóbr wyśrubowali ceny ziemi do niemożliwości i postępują z osadnikami, którzy już dawniej ziemię kupili, tak, że na długie lata zdaje się osadnictwo uniemożliwią. Dość wspomnieć, że obszarnicy, pewni bezkarności, jaką im zapewnił rząd Ponikowskiego, odmawiają spisania kontraktów z tymi osadnikami, którzy grunta od nich przed rokiem lub dwoma kupili i bez pardonu wyrzucają ich z gospod[illegible] domagając się dopłaty, niczem nieuzasadnionej. [illegible]istów doprowadzili w ten sposób do kija żebraczego.

Raz po razu zapadają w sądach wyroki, skazujące chłopów na w setki tysięcy idące kary i więzienie za sprzedaż jaj czy zboża po cenie niższej od cen, pobieranych przez właścicieli wielkich dóbr na giełdzie, ale wyższych od wyznaczonych przez nienawidzących chłopa mieszczan.

Mimo szumnych zapowiedzi o oszczędnościach w dziedzinie finansowej deficyt państwa wzrósł w sposób straszliwy, wzrósł do setek miljardów. Eksperymenty skarbowe rządu p. Ponikowskiego doprowadziły do tego, że drożyzna pomimo złożenia daniny wzrosła kilkakrotnie, i że chłop dzisiaj nie może sobie kupić butów czy koszuli, bo go naprawdę na to nie stać.

Brak gotówki sparaliżował całe życie gospodarcze, Na przemysł walił min. Michalski miljardy, rolnictwu nie dał nic.

N ę d z a r o ś n i e coraz większa.

Społeczeństwo miejskie zasuggestjonowane było i jest hymnami pochwalnemi na rzecz rządu, pianemi przez prasę miejska, na którą p. Ponikowski rzucił dziesiątki miljo[illegible] Siostrzeńcy pewnych ministrów brali ze skarbu [illegible] miljony po to, by prasa przed społeczeństwem zakrywała prawdę i wychwalała rząd. Szerzono w ten sposób korupcję. Ta sama prasa siała nienawiść do chłopa, która się mściła na chłopach na każdym kroku i mści dotąd.

Dola chłopa jest coraz cięższa. Winę tego ponosi rząd p. Ponikowskiego.

Stronnictwa, prawdziwie dbające o dobro ludu, ucieszyły się, gdy Naczelnik państwa usunął nareszcie ten rząd, wrogi dla chłopów, szkodliwy dla państwa. W obronie p. Ponikowskiego stanął j e d n a k k t o? W s t e c z n i c y wszelkiego autoramentu i... „wielki obrońca" ludu, Jan Stapiński. Na posiedzenia konwentu senjorów p. Stapiński oświadczył się za utrzymaniem gabinetu p. Poni[illegible] a więc za utrzymaniem rządu, który sobie [illegible] zasłużył na to, by go lud polski znienawidził.

Zapamiętajcie to sobie, Bracia chłopi!

Trudno dzieci okryć koszuliną, trudno dziecko do szkoły posyłać, bo buty i płótna tak podrożały, że ich kupić nie można. Trudno spokojnie sprzedawać jajo, bo czyha policjant, który pakuje do kryminału za żądanie ceny, odpowiadającej istotnej wartości tego jaja, bo czeka sąd, wymierzający kary niezmiernie dotkliwe. Nie kupisz konia czy krowy, bo niema gotówki, bo tej gotówki nie dostaniesz nigdzie, bo Reiffeisenki puste i chyba żydzi ci pożyczą na lichwiarski oczywiście procent. Nie możesz kupić gruntu, bo obszarnicy hulają z cenami, nie możesz być spokojnym o zagwarantowaną uchwałą sejmową reformę rolną, bo przeciw nim urzędnicy nawet występują. Winien temu rząd p. Ponikowskiego, który to rząd koniecznie chciał utrzymać „obrońca ludu" p. Stapiński.

Zapamiętajcie to sobie!

Rządy kacyków.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 31 maja wnieśli posłowie nasi imieniem Klubu posłów P. S. L. następujące zapytanie, którego treść charakteryzuje najlepiej anormalne stosunki, panujące w Małopolsce wschodniej:

„Starosta w Horodence, p. A g o p s o w i c z, zaciekły stronnik polityki klero-endeckiej, od dłuższego czasu prześladuje nauczycielstwo tamtejsze za przekonania polityczne, zagwarantowane każdemu obywatelowi konstytucją.

Od szeregu miesięcy zajął się on osobą Marjana Kosińskiego, nauczyciela z Horodenki, do którego czuje złość osobistą i partyjną, tylko dlatego, że nauczyciel ten, człowiek inteligentny, spełniający swe obowiązki w szkole bez zarzutu, były legjonista, ciężko ranny w walkach o wolność ojczyzny, bierze żywy udział w pracach miejscowego P. S. L.

W zaciekłości swojej p. Agopsowicz nie przebiera w środkach: intryguje, robi donosy przeciw Kosińskiemu do Rady szkolnej powiatowej i do Kuratorjum lwowskiego. Władze szkolne, ulegając naleganiom p. starosty, przeniosły Kosińskiego nieprawnie i niesłusznie, bo bez śledztwa dyscyplinarnego, do Dąbek, pow. horodeńskiego, a następnie do Podhajec.

Przeciw temu Kosiński wniósł rekurs do ministerstwa i to poleciło wrócić go na dawną posadę.

Skoro się tylko Kosiński zjawił na dawnej posadzie w Horodence, p. starosta pisze list prywatny do przew. Rady szkolnej, inspektora Tarasa, z datą 4 listopada 1921, w którym to liście nadużywa swego stanowiska, jako starosta, gdyż grozi inspektorowi, że jeżeli nie postara się o wydalenie Kosińskiego z powiatu, on, starosta, odmówi Radzie szkolnej wszelkiego poparcia.

Dnia 9 maja b. r. Komitet miejscowy P. S. L. polecił rozlepić na mieście odezwę posła Witosa do ludu włościańskiego, zaczynającą się od słów: „Do walki o ziemię"... Odezwa ta, drukowana i cenzurowana w Krakowie, stała się powodem nowych szykan ze strony p. Agopsowicza. P. starosta bowiem nietylko polecił ją natychmiast zedrzeć, ale wysłał do p. Kosińskiego komisarza policyjnego i polecił wnieść do sądu doniesienie na Kosińskiego o przekroczenie § 23 ust. prasowej.

Wobec tego zapytujemy p. ministra spraw wewn., czy skł[illegible] jest wynagrodzić szkodę, jaką p. Kosińskiemu wyrzą[illegible] organa władzy starościńskiej przez działalność nie-

zgodną z prawem, oraz co zamierza uczynić, ażeby obronić nauczycielstwo przed prześladowaniem starosty i zapewnić mu korzystanie z praw, konstytucją zagwarantowanych“.

Stosunki w Bułgarji a stosunki w Polsce.

Garść wrażeń z pobytu w Bułgarji.

Stosując się do uchwały Zarządu Klubu naszego, wyjechałem wraz z dwoma kolegami sejmowymi do Bułgarji na Kongres tamtejszego Stronnictwa Ludowego, który się rozpoczął w stolicy tego państwa, w Sofji, dnia 27 maja b. r.

Komu innemu zostawię opis samej Bułgarji, kraju bardzo ciekawego, jak i opis stosunków ogólnych, tam panujących; ja zatrzymam się na sprawie, która nas najwięcej zainteresowała, a niezawodnie i Szanownych Czytelników obchodzić będzie, to jest na samym Kongresie, a przedewszystkiem na jego obradach i tendencjach, jakiemi się kierował.

Zaznaczono już w poprzednim numerze „Piasta“, że Kongres ten został obesłany przez około 50.000 uczestników. Trudno mówić o zupełnie dokładnej liczbie, gdyż rejestracji szczegółowej tam nie prowadzono. Można jednak przypuszczać, że liczbą swoją przenosił on cokolwiek nasz zjazd w Rzeszowie. Porządek tak w pochodzie, jak i w obradach, był nadzwyczajny, jakkolwiek przy ustawianiu się pochodu niektóre województwa czekały godzinami na swoją kolej, a czekały cierpliwie i karnie. Wśród uczestników Kongresu była znaczna liczba Turków, jako delegatów, a także sporo kobiet, nawet z małemi dziećmi na ręku, które brały udział tak w pochodzie, jak i w obradach Kongresu. Każde województwo trzymało się oddzielnie. Każde posiada swój własny sztandar o barwach przeważnie zielonych. Sztandary mają też i organizacje powiatowe.

Jak daleko zrozumienie rzeczy i krytycyzm jest u Bułgarów rozwinięty, trudno dociec, gdyż każdego niemal mówcę darzono gęstemi brawami i oklaskami. Przemawiali zwykle ludzie młodsi, ze sfer inteligencji i podobno półinteligencji, tak o sprawach polityki zewnętrznej, jakoteż i wewnętrznej, a przedewszystkiem o sprawach natury społecznej. W przemówieniach swoich bardzo ostrej krytyce poddawali działalność poszczególnych ministrów, mimo, że ministrowie ci, wszyscy bez wyjątku, należą do tejsamej partji ludowej. Nowość tę wprowadzono po raz pierwszy na tym właśnie, 17-ym z rzędu, Kongresie tej partji. Jeden z ministrów z dużym żalem mówił do mnie, że stało się to na skutek żądania prezydenta ministrów Stambulińskiego, który w ten sposób chciał się pozbyć niewygodnych ministrów z gabinetu. Dziwnem nam się to wydać musiało i wydało. Faktem jednak jest, że na drugi dzień po Kongresie dwóch ministrów, najbardziej atakowanych, zgłosiło swoją dymisję.

Kongres zagaił, przewodniczył mu i nadał ton jego obradom minister spraw wewnętrznych, B[illegible]ow. Mowa jego była niezwykle namiętna i rady[illegible]ższe, programowe przemówienie wygłosił prezydent ministrów, p. **Stambuliński**. Znaczną część swojego przemówienia poświęcił on sprawom zewnętrznym, przedstawiając stosunek Bułgarji do innych państw w Europie, a wracając do spraw wewnętrznych, omówił stosunek cara do ludu bułgarskiego i naodwrót, poczem w sposób niezwykle ostry, w obecności całego Kongresu, wobec członków rządu, przedstawicieli sejmu, delegacyj kilku narodów, uderzył na miasta wogóle, a w szczególności na miasto Sofję, nazywając je Sodomą i Gomorą, oraz na inteligencję, która — jak mówił publicznie — jest wrogiem ludu, na banki i kapitał, i zapowiedział, że nie może być lepiej, dopóki z nimi lud bułgarski nie przeprowadzi porachunku i w zupełności ich nie zniszczy.

Huragan oklasków zerwał się, nagradzając wywody najwyższego urzędnika państwowego.

Ze zdziwieniem niemałem słuchaliśmy tak tego przemówienia, jak również oklasków i szumu braw, jakie szły od dziesiątków tysięcy ludzi, zebranych ze wszystkich podobno miejscowości tego ludowego państwa.

Ponieważ tak jeszcze w kraju, jak i w Bułgarji, słyszeliśmy o zamierzonym przewrocie politycznym, przypuszczaliśmy, że po tej zapowiedzi niezawodnie nastąpią tam bardzo poważne wypadki. W przekonaniu tem utrwalała nas i ta okoliczność, że równocześnie obradował w Sofji zjazd zdemobilizowanych oficerów, parę tysięcy ludzi wynoszący, utrwalał nas niedający się ukryć lęk mieszkańców miasta Sofji, jak również duże noże, które prawie każdy z biorących udział w Kongre[sie] nosił za szerokim pasem. Powiedziano nam później że obawy były nieuzasadnione i że obie strony wza[jemnie] się siebie obawiają, chociaż przez cały czas obrad Kongresu ludność miasta mniej, jak zwykle, tak na[s] przynajmniej informowano, wychodziła na ulice i była w znacznym stopniu zaniepokojona. Widocznie i druga strona na serjo brała te pogróżki, bo ulice miasta i place były gęsto obstawione policją konną i pieszą.

Przedstawiciele stronnictw politycznych, stojący poza blokiem rządowym, który liczy parę głosów większości w sejmie, przyszedłszy do mnie, oświadczyli, iż przemówienia, jakie słyszeliśmy na Kongresie, że ich ton nie jest wcale nowością, że jednak mieli obawę, i[ż] w dniu tym nie skończy się na samych mowach i ż[e] mogą nastąpić bardzo doniosłe wypadki. Zapytani prze[ze] mnie, dlaczego nie starają się zbliżyć i współdziałać z partją ludową, oświadczyli z żalem nietajonym, ż[e] robili i robią wszystko, co możliwe, ażeby nawiązać z nią stosunki, że godzą się na wszelkie reformy, uważając je, jak też i współdziałanie, za nieodzowny waru[nek] utrzymania państwa i jego niepodległości, są jedna[k] stale bezwzględnie odpychani. Po dłuższej rozmowi[e], w której wypytywali się także i o nasze stosunki, pan[o]wie ci oddalili się, pozostawiając nam programy sp[o]łeczne swoich partyj, które nam zresztą w rozmowi[e] starali się przedstawić. Zauważyliśmy, że jeżeli idzi[e] o program rolny najwięcej konserwatywnej z tych pa[r]tyj, to daleko on odbiegł jeszcze swoim radykalizme[m] od programu naszych najwięcej skrajnych stronnict[w] ludowych, nie mówiąc już o piastowcach.

Po ich odejściu, w rozmowie między sobą, poró[w]nywaliśmy stosunki bułgarskie z naszemi. Jeden z kol[e]gów oświadczył: „Miły Boże! Należałoby przywieźć [illegible] owych nieopatrznych czy to przedstawicieli miast, c[zy] części inteligencji polskiej, ażeby się przypatrzyli, [illegible] czego doprowadza walka, którą oni w Polsce z[illegible]

wali, a która tu, w Bułgarji, wymierzona została i prowadzona jest z niesłychaną zaciekłością tak przeciw inteligencji, jak i przeciw miastom. U nas prowadzi się walkę ze strony nieodpowiedzialnych przedstawicieli tak miast i inteligencji przeciw chłopom, jakby największym wrogom państwa i narodu. Czyżby niektórym jednostkom zależało na tem, ażeby chłopi polscy utrwalili się w tem przekonaniu, że są uważani tylko za natrętów i wyrzutków społeczeństwa we własnem państwie, zdanych na poniewierkę, prześladowanie i pogardę?"

I zadaliśmy sobie pytanie: Któż to w Polsce robi i dlaczego? Robią ci, którzy przecież rozumieć powinni, że w interesie państwa leży spokój i współpraca wszystkich. Dlaczego to robią, niewiadomo, bo przecież dotąd chłopi nie zrobili ani w drobnej części takiego kroku, któryby usprawiedliwiał podobne postępowanie.

Rzecz to jednak dość dawna i znana, zbytecznem więc byłoby rozpisywanie się szersze nad nią; dlatego na tem kończę, sądząc, że nasza inteligencja myśląca i takiesame sfery mieszczańskie znajdą przynajmniej tyle rozsądku, co te sfery w Bułgarji, a więc w państwie, leżącem na pograniczu Europy i Azji, go posiadają, i nie będą pchać chłopów polskich do tego, by oni musieli się chwycić środków odwetowych, przeciw nim stosowanych, a gdzieindziej już wypróbowanych.

Wincenty Witos.

Wnioski i zapytania.

O komunikację w Nowogrodzkiem. Klub posłów P. S. L. przedłożył dnia 23 maja b. r. w Sejmie wniosek nagły, wzywający ministra kolei do jaknajrychlejszego zaopatrzenia kolejki Nowogród-Nowojelnik w potrzebną ilość taborów, oraz zaprowadził tam lepszy rozkład jazdy.

W sprawie zwolnienia i ułatwienia wyjazdu do Ameryki byłym ochotnikom armji Hallera wnieśli posłowie ludowi zapytanie do ministra spraw wojskowych. Podnieśli, że pod Grudziądzem w obozie gen. Pułaskiego znajduje się około 800 ochotników z armji Hallera, pochodzących z Ameryki, którzy od roku z górą czekają na odjazd. Posłowie nasi zapytują, czem się tłomaczy ta okropna zwłoka w odesłaniu tych ludzi do Ameryki, tembardziej, że przetrzymywanie ich w kraju naraża tylko skarb państwa na wydatki.

W sprawie gwałcenia ustawy o ochronie drobnych dzierżawców wnieśli posłowie ludowi zapytanie do rządu. W zapytaniu podają, że Symcha Dym, właściciel majątku Tarnawa Dolna, w powiecie sanockim, w górach, pobiera od drobnych dzierżawców po 8000 mkp. czynszu dzierżawnego, oraz 10 dni pracy przy żniwach i 1 kurę, od pastwiska zaś za jedną sztukę bydła 10.000 mkp i 10 dni pracy przy żniwach. Symcha Dym w ubiegłym roku odebrał dzierżawę Michałowi Pałackiemu i Jędrzejowi Kabali, w bieżącym roku Michałowi Kułakowi, obecnie grozi innym dzierżawcom. Symcha Dym kpi sobie wogóle z ustawy o ochronie drobnych dzierżawców. Posłowie nasi zapytują, co ministerstwo rolnictwa zamierza zrobić, by zmusić owego żyda do szanowania ustawy, oraz dlaczego rząd przewleka postępowanie przy parcelacji majątku Tarnawa Dolna.

W sprawie osadnictwa na kresach wschodnich wnieśli nasi posłowie zapytanie do ministra robót publicznych i rolnictwa. W zapytaniu podnoszą, że grupa osadników z zachodniej Małopolski, nabywszy gruntą w gminie Augustówce, powiat Brzeżany, i osiedliwszy się tam, znalazła się w ostatniej nędzy, gdyż nietylko nie uzyskała przyrzeczonej pomocy ze strony rządu, ale przeciwnie, doznała samych szykan. Cenę kupna za ziemię osadnicy zapłacili dawno, ale kontraktów nie mogą wydobyć od właściciela, czemu jest winna jedna z instytucyj, upoważnionych do parcelacji. Nie mając kontraktów, nie mogą dostać nigdzie pożyczek, nie otrzymali też drzewa na domy. Wskutek tego mieszkają w rowach wojennych. Posłowie nasi domagają się poczynienia przez rząd kroków, by te skandaliczne stosunki zostały usunięte.

Ludowcy w Małopolsce wschodniej.

Manifestacyjne wiece P. S. L. w Tarnopolu, Lwowie i w Przemyślu.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyło się **olbrzymie zgromadzenie ludowców w Tarnopolu,** jakiego miasto to ani Podole nie oglądało z pewnością nigdy. Na wezwanie Zarządu okręgowego we Lwowie i Zarządu powiatowego P. S. L. w Tarnopolu, na wiadomość, że przyjeżdżają posłowie ludowi, zjawiło się około 8000 ludzi ze wszystkich powiatów, województwo tarnopolskie stanowiących, mimo, że agitacja narodowej demokracji, do której zaprzągnięto rozmaite urzędy i instytucje, a nawet księży proboszczów, była z niesłychaną siłą prowadzona, mimo, że wydano najwstrętniejsze odezwy, wzywające do pogromu ludowców i odmawiające ludność od wzięcia udziału, mimo, że z powiatów pogranicznych policja nikogo niemal nie przepuściła, żądając legitymacyj z fotografjami, że umyślnie urządzono w okolicy szereg misyj, że p. Zamorski jeździł po wsiach okolicznych i odmawiał uczestników, a nawet podmawiał do awantur. Z gmin okolicznych przybyła banderja z przeszło 100 jeźdźców złożona i muzyka z jednej z pobliskich wiosek. W pochodzie udali się uczestnicy na boisko „Sokoła", gdyż do sali „Sokoła" nie mogła się ich nawet część zmieścić. Na boisku odbyło się niezwykle poważne zebranie, przeszło trzy godziny trwające, na którem przemawiali posłowie Witos, witany entuzjastycznie, Bryl, Pieniążek, Nawrocki, przedstawiciele niemal wszystkich powiatów, narzekając na straszliwe stosunki, panujące we wschodniej Małopolsce. Wysłannicy endeccy próbowali zamącić spokojny i poważny tok obrad, dostali jednak taką naukę, że zapewne prędko jej nie zapomną. Uchwalono szereg rezolucyj, dotyczących nienaruszalności wschodniej Małopolski i granic wschodnich, jak również natury wewnętrznej i społecznej. Rezolucje te brzmią:

Zjazd P. S. L. staje solidarnie z masami ludowemi całej Polski pod znakiem walki o mocną Polskę, podkopywaną przez robotę endeckiego stronnictwa, które sieje bezrząd i zniszczenie — i jednomyślnie uchwala:

1) Stwierdzamy, że **granice Polski** zarówno, gdy o wschodnią Małopolskę, jak i o Wileńszczyznę idzie, są **ostatecznie ustalone i że naród polski nie dopuści do podania ich w wątpliwość.**

2) Ponieważ Sejm obecny okazał się niezdolny do utworzenia ludowej i demokratycznej większości i opartego o nią rządu, domagamy się **najrychlejszego rozwiązania obecnego Sejmu** i dokonania nowych wyborów, chociażby z pominięciem uchwalonego przez Sejm terminu.

3) Wybory do nowego Sejmu odbędą się pod znakiem walki z endeckiem stronnictwem, które wszelkiemi środkami dąży do objęcia rządów w Polsce. Wzywamy masy ludowe do skupienia się w tej walce pod sztandarem P. S. L. Apelujemy do stojących poza P. S. L. ludowych i demokratycznych jednostek i grup, by partyjnej i osobistej prywacie i warcholstwu nie pozwoliły łamać wspólnego demokratycznego frontu.

4) Zebranie domaga się **jak najszybszego rozwiązania sprawy uposażenia inwalidów, wdów, zdemobilizowanych żołnierzy,** po myśli uchwał Sejmu i Rady obrony państwa.

5) Zjazd P. S. L. domaga się **wprowadzenia w życie** uchwalonej już przez Sejm zasady **upaństwowienia lasów**, bo gospodarka dotychczasowych właścicieli doprowadzi lasy do zupełnej zagłady.

6) Stwierdzając, że rządy obecne prowadzą nieprzychylną i niszczycielską robotę wobec osadników w szczególności a małorolnej ludności wogóle, domagają się wydatnej pomocy z funduszów państwowych.

7) Zjazd P. S. L. zwraca uwagę czynników rządowych na **katastrofalny stan odbudowy zniszczonych** w czasie wojny, a dotychczas nieodbudowanych **gospodarstw** i domaga się **uchwalenia daniny lasowej** na cele odbudowy kraju. oraz wyasygnowania odpowiednich do obecnej drożyzny materjału — funduszów.

8) Zebrani uważają, że ziemię polską obronić i utrzymać potrafi tylko drobny rolnik — domagają się — jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy rolnej z pominięciem wszelkich zbędnych formalności.

9) Zjazd P. S. L. stwierdza, że **cierpliwość ludu wskutek** niesprawiedliwego **postępowania władz wobec ludu jest na wyczerpaniu** i ostrzega rząd przed następstwami, które z takiego stanu rzeczy wyniknąć mogą.

Tłum ludności odprowadził posłów na dworzec kolejowy z muzyką, żegnając ich niezwykle serdecznie.

W drugi dzień Zielonych świąt odbyło się we **Lwowie** na dziedzińcu magistratu wielkie **zgromadzenie ludowe** z części województwa lwowskiego, które zagaił, a równocześnie został wybrany przewodniczącym inż. Jakób Pawłowski; na zastępców powołano b. posła Mleczkę z Samborskiego, Malika, Kulasia, Bajsarowicza i Dudka; sekretarzowali Dzendzel i Konarski. Województwo lubelskie reprezentował p. Wiślicki, województwo wołyńskie p. Babirecki, którzy, witani owacyjnie, przynieśli pozdrowienie od ludności swych województw dla Zjazdu. Przedtem odbył się pochód manifestacyjny ulicami miasta, imponujący, poprzedzony dwoma muzykami wiejskiemi, niezwykle sprawnemi. Przemawiali: poseł Witos o sprawach ogólno-państwowych, poseł Dąbski o konieczności przeprowadzenia reformy rolnej, poseł Bryl o prawach i krzywdach ludności w Małopolsce wschodniej; Mleczko zaznaczył, że jeżeli ustawa o reformie rolnej, konieczną dla państwa, nie zostanie wykonana, to lud zmuszony będzie chwycić się innych środków, aby sprawa ta konieczna została załatwiona. Pozatem przemawiali jeszcze pp. **Kruczkiewicz i Morus**, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucje, uchwalone w Tarnopolu, z niedużemi zmianami.

W dniu następnym odbyło się publiczne **zgromadzenie w Przemyślu** w ujeżdżalni wojskowej przy udziale paru tysięcy ludzi z powiatu przemyskiego i okolicznych, jakoteż i z miasta Przemyśla. Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu pow., Ćwikowski; przemawiali: prezes Witos, posłowie Grzędzielski i Pluta, kilku włościan i robotników, dotykając rozmaitych bolączek tak ogólno-państwowych, jak też i miejscowych. Ogromnie ostro atakowano właścicieli obszarów dworskich za ich nieobywatelskie, wrogie dla ludności i państwa stanowisko. Imieniem inwalidów przemawiał przewodniczący powiatowego Związku. Wkońcu posłowie Witos i Grzędzielski odpowiedzieli na wszystkie interpelacje ze strony zebranych, poczem aż do odejścia pociągu udzielali wyjaśnień i porad bardzo licznie przybyłym włościanom. Na fundusz wyborczy zebrano kilkanaście tysięcy mkp. Rezolucje zgłoszone uchwalono jednogłośnie przez aklamację.

Zjazd P. S. L. województwa warszawskiego.

W niedzielę dnia 11 czerwca b. r. odbył się w Warszawie zjazd wojewódzki P. S. L. Olbrzymia hala w cyrku przy ul. Ordynackiej zapełniła się szczelnie delegatami organizacji gminnych i wiejskich.

Gdy się patrzyło na tę masę, mimowoli przypominało się pierwsze zebranie delegatów P. S. L. z województwa warszawskiego, odbyte przed ośmiu miesiącami. Wówczas była tych delegatów garstka, kilkadziesiąt osób. Po ośmiu miesiącach pracy, organizacja P. S. L. w tem województwie tak się rozrosła i rozkrzewiła, że w zjeździe niedzielnym wzięło już udział z górą 4000 delegatów. Tu naocznie widziało się, z jaką żywiołową siłą szerzy się idea P. S. L. „Piast" na terenie Kongresówki. Mogą wrogowie nasi wypisywać w swoich gazetach, co im się podoba, o upadku wpływów P. S. L. na wsi w Kongresówce, mogą zohydzać ruch ludowy i przywódców P. S. L. dowoli, jak to z fanatyczną zaciekłością właśnie w ostatnich miesiącach robili i robią, faktu zmienić nie zdołają, że P. S. L. rośnie, że pod sztandarem, dzierżonym przez prezesa Witosa, skupiają się coraz liczniejsze zastępy ludu. Zjazd warszawski był tego bardzo wymownym dowodem.

Obrady zjazdu zagaił prezes zarządu okręgowego P. S. L. na województwo warszawskie, poseł Jan Dąbski. Wśród burzliwych oklasków, honorowym prezesem zjazdu wybrano wicemarszałka Bojkę, który w doskonałem przemówieniu przedstawił cele polityki ludowej. Po jego przemowie wybrano prezydjum zjazdu, do którego weszli pp.: poseł Dąbski, Tkacz z Błonia, Kilin z Grojca, Pawelec z Kutna, Pachnowski z Płocka, Chachuła z Warszawy, Czapski z Gostynina, Kulisiewicz z Grodziska, oraz pp.: Chudzki, Zawadzki i Rusinek.

Po wyborze prezydjum witali zjazd przedstawiciele województw. Imieniem Wileńszczyzny przemawiał p. Uziembło, imieniem Wielkopolski p. Sikora, imieniem Wołynia p. Starczewski, imieniem województwa białostockiego p. Kozłowski, łódzkiego p. Czajka, lubelskiego p. Baj, kieleckiego p. Sobczyk, warszawskiego p. Czaplicki.

Pierwszy referat o położeniu politycznem wygłosił prezes Witos. Gdy tylko stanął przy stole prezydjalnym, zebrani zerwali się z miejsc i wśród entuzjastycznych okrzyków powitali go istnym huraganem oklasków. Przemówienie prezesa Witosa, zawierające dosadne scharakteryzowanie położenia politycznego, oraz wskazania dla polityki ludowej, wywarło bardzo głębokie wrażenie.

Powitany również burzą oklasków, zabrał głos poseł Dąbski i wygłosił dłuższy referat o reformie rolnej, dotykając przytem całokształtu obecnych stosunków politycznych w państwie. Mowę tę przerywano bardzo często gromkiemi oklaskami.

Po przemówieniu całego szeregu mowców, zjazd jednomyślnie uchwalił szereg rezolucyj, między innemi rezolucje następujące:

1. Zjazd stwierdza i zwraca na to uwagę całego polskiego ludu, że **demokratycznemu ustrojowi Rzeczypospolitej grozi niebezpieczeństwo.** Wstecznictwo wytęża wszystkie siły, aby ten ustrój obalić. Po obaleniu rządów ludowych Witosa, **wstecznictwo rozpoczęło atak na ostatni, najwyższy posterunek demokracji w Polsce, na Naczelnika państwa,** Józefa Piłsudskiego. Stronnictwa prawicowe prowadzą przeciw Naczelnikowi ohydną i nikczemną walkę. **Lud polski,** zorganizowany w P. S. L., potępia tę nikczemną walkę i **zwraca się do Naczelnika państwa z tem większem zaufaniem, domagając się od niego, aby wytrwał na stanowisku, ufny w miłość i poparcie polskiego ludu.** Napastnikom i kalumniatorom lud polski wyraża najgłębsze oburzenie i pogardę.

2. Zjazd stwierdza, że **gabinet Ponikowskiego dopuścił do groźnej sytuacji w polityce zagranicznej, wzmógł chaos w administracji,** nie ukrócał szykan i krzywd, wyrządzanych ludności przez władze administracyjne, **zabagnił nasze finanse** i zmarnował daninę.

3. Zjazd domaga się **jak najszybszego wprowadzenia w życie reformy rolnej** przy zastosowaniu jak najkrótszej procedury i zniesieniu kolejności w wywłaszczaniu dóbr prywatnych.

4. Zjazd domaga się **jak najszybszego rozwiązania obecnego Sejmu,** jako niezdolnego do utworzenia silnego rządu parlamentarnego.

5. Zjazd wyraża zarządowi P. S. L. i Klubowi posłów P. S. L. pełne zaufanie i podziękowanie za ich trudną i pełną poświęcenia pracę dla dobra ludu.

6. Zjazd, potępiając brutalne metody w walce politycznej, czego ohydnym przykładem były napady poznańskie, zorganizowane przez prawicę, oświadcza, że dalsze stosowanie tych metod musi się skrupić bardzo boleśnie na tych, którzy te napady organizują i opłacają.

Po uchwaleniu rezolucji, zebrani udali się w pochodzie do Belwederu, gdzie wysłali delegację do Naczelnika państwa. Naczelnik państwa długo rozmawiał z delegatami, poczem zeszedł na dół i przeszedł wśród szpaleru, utworzonego przez zebranych. Gromkimi okrzykami na cześć Naczelnika, zakończyło się to zebranie.

Echa zamachu w Poznaniu.

Ohydny zamach wstecznictwa wielkopolskiego na prezesa Witosa odbił się na wsi polskiej bardzo silnem echem. Otrzymaliśmy cały szereg depesz i listów tak od poszczególnych działaczy ludowych, jak od Kół i organizacyj P. S. L. w całej Polsce z wyrazami najgłębszego oburzenia i pogardy dla wstecznictwa poznańskiego oraz dla metod walki, przez wstecznictwo wprowadzonych, jakoteż z wyrazami szczerej radości, że prezydent Witos wyszedł cało z niebezpieczeństwa. Nie jesteśmy w możności drukować wszystkich listów, ograniczymy się więc na podaniu kilku najcharakterystyczniejszych, najzwięźlej oddających uczucia, jakie zamach w Poznańskiem wywołał:

Nieśwież. Organizacja P. S. L. w Nieświeżu przesyła Czcigodnemu Prezesowi Witosowi wyrazy najszczerszej radości z powodu szczęśliwego ocalenia w Poznaniu. Równocześnie wyraża najgłębsze oburzenie i pogardę wstecznictwu w Poznańskiem, wyrażając zdumienie, że „chrześcijańska“ demokracja chwyciła się pałki jako argumentu w walce politycznej. Ludowcy z Litwy ślubują trwać wiernie przy prezydencie Witosie, gotowi stanąć na jego każde wezwanie i odeprzeć wszelkie zakusy wstecznictwa na prawa ludu w Polsce i wszelkie napaści na wodza ruchu ludowego.

Zarząd Okręgowy P. S. L.

Łuck. Zebrani na posiedzeniu zarządu ludowcy Ziemi wołyńskiej przesyłają prezydentowi Witosowi wyrazy hołdu i czci, oraz radości z powodu szczęśliwego ocalenia w Poznaniu. Ohydną robotę wstecznictwa, idącego pod maską chrześcijańską, zebrani piętnują z najwyższem oburzeniem.

Zarząd Okręgowy P. S. L.

Gostyń, w Poznańskiem. Zebrani na zjeździe w Gostyniu w liczbie 2.500 ludzi dnia 22 maja b. r. uchwalili rezolucję, domagającą się od rządu, aby wszystkich przodowników bojówek poznańskich rząd najsurowiej ukarał, a przedewszystkiem ukarał funkcjonarjuszy policji i postarał się o to, by policja była bezpartyjna.

Zarząd Powiatowy P. S. L.

Strzelce Wielkie, w Gostyńskiem. Zebrani w liczbie 2.000, członkowie P. S. L., wzywają rząd, aby sprawców poznańskiego zamachu na prezydenta Witosa pociągnął do najsurowszej odpowiedzialności i wyrażają pogardę stronnictwom, które za środek w walce politycznej uznały pałkę.

Kłopocki, prezes Koła P. S. L.

Stopnica, w Kieleckiem. Zebrani dnia 5 czerwca delegaci powiatowej organizacji P. S. L., powzięli uchwałę, wyrażającą prezydentowi Witosowi cześć i podziękę, oraz zapewnienie, iż lud zdecydowany jest stać przy nim wiernie i obronić go przed zbrodniczemi zakusami wrogów.

M. Kruczyk, Br. Kądzielawa, A. Szybowski, Jan Nowakowski, Wojciech Gozdek, F. Kijonka.

Wiewiórka, w Pilzneńskiem. Czytaliśmy w pismach wiadomość o napadzie zbójeckim w Poznaniu na reprezentantów P. S. L., lecz nie dawaliśmy wiary tak ohydnemu czynowi. Dopiero „Piast“ wyświetlił nam całą sprawę. Pospieszamy tedy wyrazić Czcigodnemu Prezesowi P. S. L., Wincentemu Witosowi i posłom naszym, którzy byli obecni w Poznaniu, nasze współczucie. Opatrzności Boskiej składamy dzięki, że planowany przez wsteczników poznańskich zamach się nie udał. My wszyscy, chłopi i światła inteligencja chłopska, skupiamy się około wypróbowanego naszego przewodnika, a celem naszym dobro niepodległego państwa

polskiego i całego narodu; związani z naszym prezesem pójdziemy na śmierć i życie. Chrześcijańskiej demokracji w Poznaniu wyrażamy pogardę. Ludowa Rada gminna: *Fr. Wiśniowski*, kierownik szkoły, *Wojciech Ruda*, przewodniczący Ludowej Rady gminnej, *Józef Pietrucha, Jan Lenart, Piotr Pytko, Wojciech Pytko, Marcin Szuba, Józef Mira, Adam Kania, Antoni Milas, Ignacy Sidor, Władysław Kizior, W. Mikrut, Jan Kurz, Józef Danat, Andrzej Milas, Franciszek Kuta, Walenty Łanucha, Józef Kuciemba, Józef Mikrut, Jan Bartkowicz, Wojciech Wałęga, Klemens Wałęga* i cała gmina Wiewiórka.

Poradnik prawniczy.

O zmianie nazwiska.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zmieniając szereg obowiązujących w tej mierze przepisów, unormowało tok postępowania przy zmianie nazwiska rozp. z d. 16 września 1921 D. U. R. P. Nr 62 poz. 678, oraz okólnikiem Nr 140 z dnia 15 grudnia 1921 Nr A, E 4622 w sposób następujący:

Do przyjmowania podań o zmianę nazwiska powołane są starostwa, jako władze I instancji, (ewentualnie magistraty miast o własnym statucie). Podanie winno zawierać nazwisko, jakie proszący pragnie przybrać, powody zamierzonej zmiany nazwiska, a jeżeli petent ubiega się o uwolnienie w całości lub części od opłaty, to również szczegóły co do stosunków rodzinnych, majątkowych, oraz zarobkowych.

Do prośby należy dołączyć: 1) metrykę w pełnym wypisie, metrykę ślubu, o ile petent pozostaje w związku małżeńskim, 3) metrykę urodzin, względnie chrztu dzieci, jeszcze niepełnoletnich w dniu wniesienia podania, 4) certyfikat przynależności gminnej, względnie osobny dowód obywatelstwa polskiego.

Osoby, których związek małżeński został przez śmierć, unieważnienie małżeństwa lub rozwód, rozwiązany, winny dołączyć nadto metrykę śmierci zmarłego małżonka, względnie dowód rozwiązania małżeństwa w inny sposób. Osoby pełnoletnie, które pragną zmienić nazwisko wraz z rodzicami, mogą się do prośby rodziców przyłączyć i prośbę wspólnie podpisać, złożywszy powyżej wymienione dokumenta.

Za osoby, nie mające zdolności do działań prawnych lub w tej zdolności ograniczone, prośbę o zmianę nazwiska wnosi ich prawny zastępca, który, o ile jest opiekunem lub kuratorem, potrzebuje do wniesienia prośby zezwolenia Sądu nadopiekuńczego.

Prośbę rozpatruje i bada prawdziwość zapodań starostwo, które, przeprowadziwszy potrzebne dochodzenia, przedkłada akta właściwemu województwu z wnioskiem o ewentualną zmianę i o uwolnienie, czy nieuwolnienie od opłaty. Województwo przedkłada podanie ministerstwu spraw wewnętrznych, które ostatecznie decyduje. W razie przyznania zmiany ministerstwo zarządza, by województwo umieściło na koszt petenta ogłoszenie zamierzonej zmiany w dzienniku urzędowym Rzeczyposp. Polskiej („Monitorze") oraz w 3-ch dziennikach nieurzędowych. Koszta ogłoszeń wynoszą obecnie około 5.000 mkp. dla jednego proszącego, oprócz opłaty za zmianę nazwiska, wynoszącej 3000 mkp. Żądane kwoty winni petenci przesłać przekazem pocztowym do kasy skarbowej, zaznaczając na odcinku, na co kwotę przesyłają. O przesyłce zawiadomić województwo.

Sprzeciwy co do zamierzonej zmiany nazwiska mają być (w myśl ustawy z dnia 24 października 1919) wnoszone do województwa, które przedłoży je ministerstwu spraw wewnętrznych do decyzji.

Jeżeli nie wpłynie żaden sprzeciw lub sprzeciw ten zostanie przez ministerstwo odrzucony, zarządzi województwo odpowiednie adnotacje w aktach stanu cywilnego.

Dr Stanisław Kulpa

Drobni rzemieślnicy i rolnicy a państwowy podatek przemysłowy.

Sprawa, poruszona w Sejmie przez posła Sredniawskiego, kierowanego słuszną troską o los przemysłu ludowego, nie we wszystkiem odzwierciedla istniejące przepisy ustawowe. Może to dla czytelników „Piasta" pociągnąć za sobą ten niepożądany skutek, że, czekając na zapowiedzianą nowelę, nie skorzystają z dobrodziejstw, które im ustawa już obecnie zapewnia.

Ustęp bowiem siódmy artykułu szóstego ustawy o państwowym podatku przemysłowym orzeka, co następuje: „Przemysł ludowy, prowadzony przez drobnych gospodarzy rolnych lub bezrolnych mieszkańców wiejskich bez obcej pomocy lub z pomocą wyłącznie członków rodziny, nie opłaca podatku przemysłowego." Ustęp ósmy tego samego artykułu orzeka podobnie o rzemieślnikach, pracujących wyłącznie przy pomocy rodziny.

Przepis ustawy jest tedy zupełnie jasny: jeżeli ktoś wykonywa sam jeden lub tylko przy pomocy rodziny jakieś rzemiosło, nie płaci żadnego podatku z tego tytułu. Musi wszakże zawiadomić o tem władzę skarbową (która wydaje zadarmo odpowiednie formularze), celem uzyskania bezpłatnego świadectwa przemysłowego. Przeciw nadużyciom organów skarbowych obrona jest łatwa wobec wyraźnego brzmienia ustawy.

Odmiennie przedstawia się sprawa, jeśli wytwórca zajmuje obcą siłę najemną. Wtedy opłaca podatek przemysłowy, bardzo jednak niewielki. Przy czterech robotnikach powyżej 17-tu lat (lub ośmiu poniżej 17-tu lat), płaci podatku przemysłowego czterysta do jednego tysiąca marek rocznie, zależnie od miejsca zamieszkania.

Wytwórca może swoje wyroby sprzedawać bez osobnego podatku w warsztacie. Jeśli jednak jeździ stale po jarmarkach, lub towar swój sprzedaje za przepierzeniem w warsztacie albo w izbie, do warsztatu przylegającej, natenczas płaci już osobny podatek od prowadzenia handlu, choćby za wykonywanie przemysłu podatku nie opłacał. I cena świadectwa handlowego nie jest wygórowaną. Wynosi rocznie, zależnie od miejsca zamieszkania lub sposobu handlowania, dwa do dziesięciu tysięcy marek. Należy wszakże handel zgłosić w porę, bo kary za zatajenie są dotkliwe.

Nowa ta ustawa nie oznacza istotnego postępu. Nie dostosowano jej do naszych stosunków gospodarczych. Może szkodliwie [illegible] się na handlu naszych wsi i miasteczek, gdzie handel przechodzi coraz silniej w ręce polskie, nie doświadczone i nie wypraktykowane jeszcze należycie, a pisanie słabo.

Zwraca się uwagę na to, że wykupno świadectwa jest tylko kwitem na uiszczony podatek, nie daje zaś wcale prawa do wykonywania jakiegokolwiekbądź przemysłu. O takie pozwolenie należy po staremu ubiegać się w starostwie.

Wobec niejasności ustawy gotowa jest krakowska Kongregacja kupiecka (Kraków, plac Marjacki L. 7), najstarsze zrzeszenie kupców katolickich w całej Polsce, założone za czasów króla Władysława Jagiełły w pamiętnym 1410-tym roku grunwaldzkiego nad Krzyżakami zwycięstwa, udzielać wszelkich objaśnień, bądź ustnie (w godzinach urzędowych), bądź pisemnie (za zwrotem kosztów korespondencji w kwocie 150 mkp., dołączonych do listowego zapytania). W liście należy dokładnie podać: jaki towar wytwarza się, czy przy pomocy maszyn, pędzonych siłą mechaniczną, czy ma się obcych robotników, ilu, i w jakim wieku, czy sprzedaje się w samym warsztacie, czy za przepierzeniem, czy w izbie przylegającej, czy w budce osobnej, czy na straganie, czy także lub wyłącznie na targach i jarmarkach, czy wreszcie sprzedaje się także wyroby (jakie) obce, przez kogo innego wytworzone.

Dr Tarliński, sekretarz Krak. Kongregacii Kupieckiej.

Dział rolniczy.

Co to są Izby rolnicze?

Organizacja rolnictwa jest oparta na dwóch podstawach: 1) na dobrej woli zrzeszonych członków, 2) na ustawowym przymusie. Na podstawie pierwszej są rozbudowane Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze, na podstawie drugiej, przymusowej, t. zw. Izby rolnicze.

Konstytucja polska przewiduje organizację rolnictwa również na podstawie przymusowej, w Izbach rolniczych. Wykonując postanowienia konstytucji, rząd wystąpił do Sejmu z projektem ustawy o Izbach rolniczych, zasięgnąwszy poprzednio opinji wszystkich Towarzystw rolniczych w Polsce. Słusznem zatem jest, by i rolnicy Małopolski zapoznali się z tą sprawą, tak ważną dla rozwoju rolnictwa i gospodarczego życia w państwie.

Zasadnicza różnica między Towarzystwem rolniczem, a Izbą rolniczą polega na tem, że Towarzystwo rolnicze jest organizacją dobrowolną, do której członkowie mogą w każdej chwili przystępować lub wystąpić, natomiast Izba rolnicza, jako organizacja zawodowa rolników, jest związkiem przymusowym, opartym na ustawie, do której każdy rolnik na terenie danej Izby musi należeć i płacić w drodze podatku na jej utrzymanie. Dlatego też Izby rolnicze mają zawsze poddostatkiem pieniędzy na prace rolnicze, natomiast Towarzystwa rolnicze niemal z reguły cierpią na brak funduszów, wskutek czego rezultaty ich pracy nie zawsze odpowiadają zamierzonym usiłowaniom.

Izby rolnicze powstają tylko na mocy ustawy i posiadają charakter osoby prawnej. Samorząd ich jest ustawą określony; w szczególności posiadają zupełną swobodę w prowadzeniu skarbowości i sposobie załatwiania spraw, należących do ich zadań.

Do zadań Izby należy: 1) urzędowa reprezentacja i obrona interesów rolnictwa, 2) czynne popieranie rozwoju produkcji rolnej, 3) wykonywanie czynności, powierzonych Izbom rolniczym przez poszczególne ustawy, oraz oparte na ustawach rozporządzenia.

W wypełnieniu tych zadań mają Izby rolnicze obowiązek przedstawiania władzom opinij w sprawach, dotyczących ogólnych interesów rolnictwa oraz interesów ich okręgu, przedstawiać ministerstwu rolnictwa roczne sprawozdania o stanie rolnictwa w okręgu, a wreszcie mają prawo występować do władz z wnioskami w przedmiocie potrzeb i ochrony interesów rolnictwa. W szczególności do zakresu działania Izb rolniczych należy: oświata rolnicza pozaszkolna i szkoły rolnicze, doświadczalnictwo we wszystkich gałęziach rolnictwa, wystawy i pokazy rolnicze, porady we wszystkich sprawach gospodarczych, meljoracje rolne, zaspokajanie potrzeb rolnictwa w zakresie nawozów sztucznych, warzyw, pasz treściwych, narzędzi, nasion, inwentarza, kwalifikacja nasion i innych ziemiopłodów, nadzór nad handlem nawozami sztucznemi, materjałem siewnym i paszami treściwemi. Izby organizują pomoc dla gospodarstw w razie klęski elementarnej, ochronę przed szkodnikami roślinnemi i zwierzęcemi, produkcję zwierzęcą i lecznictwo zwierząt domowych, dbają o prawidłową gospodarkę leśną, na giełdach i targach współdziałają przy ustalaniu cen produktów rolnych, oraz biorą udział przy przeprowadzaniu statystyki rolnej.

Organami Izby rolniczej są: walne zgromadzenie, zarząd i prezes, organem wykonawczym biuro, kierowane przez dyrektora; dla opracowania różnych gałęzi gospodarstwa, biuro dzieli się na rozmaite wydziały, jak: administracyjny, rolniczy, oświatowy, hodowlany, rybacki i t. p. Do tych wydziałów dodane są komisje, jako ciała doradcze.

Jak widać, Izby rolnicze obejmują tensam zakres działania co i Towarzystwa rolnicze. Czy więc po zaprowadzeniu Izb rolniczych Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze upadną?

Bynajmniej. Zmniejszy się tylko zakres ich działania — pozostaną one jednak zawsze podstawowemi ogniwami organizacji życia rolniczego i łącznie z Izbami rolniczemi wypełnią swe zadania, jako instytucje, mające na celu podniesienie rolnictwa, oraz społecznego i kulturalnego życia wsi. Do specjalnych zadań Izb rolniczych należy też popieranie Towarzystw i Kółek rolniczych. Dotychczasowa praktyka w Wielkopolsce i na Pomorzu wykazała, że tamtejsze Izby rolnicze, które się znakomicie rozwijają, nietylko pracują z dodatniemi rezultatami nad podniesieniem rolnictwa, lecz także współdziałają z tamtejszemi Kółkami i Towarzystwami rolniczemi, udzielając im poważnego poparcia i wydatnych zasiłków.

Z tego względu rolnicy i organizacje rolnicze na ogół wypowiedziały się za wprowadzeniem Izb rolniczych w Polsce. Natomiast poważną opozycję przeciwko Izbom podnieśli rolnicy Polacy, mieszkający na kresach wschodnich, gdzie zachodzi obawa zmajoryzowania w Izbie rolniczej żywiołu polskiego przez narodowości nie polskie. Dlatego też ten moment winien być wzięty poważnie pod rozwagę i obowiązkiem Sejmu i posłów jest przeprowa-

łzenie w ustawie tego rodzaju postanowień, by rolnicy polscy na wschodzie nie ponieśli szkody.

Albin Jura
wiceprezes Małop. Tow. rolniczego.

Przegląd polityczny.

Konferencja genueńska skończyła się, prawdę mówiąc, niczem. Postępowanie delegatów sowieckich otrzeźwiło znacznie finansistów nawet angielskich, którzy najserdeczniej zawsze do sowietów się odnosili. Sprawa odbudowy Rosji i odbudowy Europy przeniesiona została z Genui na konferencję, która się ma odbyć w Hadze, a w której mają wziąć udział sami fachowcy finansowi i przemysłowi. Czy ta konferencja odbędzie się, trudno przewidzieć, bo Francja nie wierzy, by i ta konferencja doprowadziła do rezultatu. Ze sowietami, zdaniem Francji, nie można się wdawać w układy, tembardziej, że Rosja się coraz bardziej rozprzęga, a ewentualna śmierć Lenina może wywołać w Rosji nawet przewrót.

Jeżeli idzie o Rosję, to trzeba stwierdzić, że właściwie

rząd bolszewicki sprzedał Rosję Niemcom.

Traktat niemiecko-bolszewicki w Rapallo był tylko ukoronowaniem roboty niemieckiej, już oddawna prowadzonej. W najurodzajniejszych okolicach Rosji osadzili Niemcy kilkadziesiąt tysięcy wysłużonych oficerów i podoficerów niemieckich, którzy uzyskali od rządu sowieckiego gwarancję własności ich gospodarstw i swobodę ruchu, jakiej nie ma żaden obywatel rosyjski. Nie ulega wątpliwości, że ta **kolonizacja niemiecka w Rosji** ma na celu nietylko wzięcie ziemi rosyjskiej w posiadanie, ale przedewszystkiem ma w razie wojny dostarczyć armji sowieckiej wykształconych oficerów i podoficerów. Handel pomiędzy Niemcami a Rosją kwitnie od szeregu miesięcy, zadając kłam wszelkim twierdzeniom Niemców, iż oni znajdują się w biedzie. Niemcy zasypali Rosję produktami swoich fabryk, a rząd sowiecki idzie im na rękę tak dalece, że w ostatnich tygodniach zamknął **granicę sowiecką dla ruchu towarowego z Polską. Na towary pochodzenia polskiego** w miastach pogranicznych Ukrainy **nałożono takie podatki, że towary te nie mogą być sprzedane**, bo są grubo droższe od towarów niemieckich, pomimo, że marka niemiecka stoi 13 razy wyżej, niż marka polska. Powoli, jak widać, dokonuje się opanowywanie Rosji przez Niemców pod względem wojskowym i gospodarczym. Gdy się zaś doda, że pociągnięcia polityczne rządu sowietów są także dyktowane z Berlina, to się zrozumie, w jak ciężkiej sytuacji znajduje się państwo polskie, wciśnięte pomiędzy Rosję i Niemcy.

Jak Niemcy przygotowują wojnę.

Jak Niemcy zabrały się do przygotowywania wojny odwetowej, tego dowodzi fakt następujący: Na podstawie traktatu wersalskiego Niemcom nie wolno wyrabiać amunicji i broni. Wobec tego **Niemcy założyli w Rosji olbrzymie fabryki broni i amunicji** i najspokojniej w świecie rozwijają ten przemysł. Traktat wersalski zakazuje Niemcom fabrykowania samolotów dla celów wojskowych. **Niemcy założyli** więc kilkanaście Towarzystw, które wyrabiają samoloty dla celów komunikacyjnych i handlowych. Oczywiście robią je tak, że mogą być one każdej chwili użyte do wojny, bo typy samolotów, jakie wolno budować, wyznacza rząd niemiecki. Z zachowania się Niemców widać, że nie zaprzestali oni myśleć o wojnie odwetowej. W tych warunkach coraz dziwniejszem wydaje się postępowanie Anglji, która, dążąc rzekomo do pokoju, a popierając stale Niemców, świadomie sama prze do nowej wojny.

Pogłoski wojenne.

Że w tej sytuacji zwłaszcza wobec sojuszu prusko-bolszewickiego pojawiły się alarmujące wieści o wybuchu nowej wojny, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Bolszewicy wysyłają na granice Polski uzbrojone bandy, które wpadają do nas i sieją zniszczenie. Rząd polski wystosował do rządu sowieckiego energiczną w tej sprawie notę. Trudno przypuścić, by z tych awantur granicznych mogła wyniknąć wojna. Gdyby jednak wynikła, to będzie to w pierwszej linji wina obecnego rządu angielskiego, winą jego protegowania Niemców i przesłaniania oczu na to, co się w Niemczech robi. Może jednak pakt gwarancyjny, zawarty w Genui, zobowiązujący wszystkie państwa do nieatakowania się wzajemnie przez ośm miesięcy, pakt, podpisany na żądanie Anglji, aczkolwiek samo postawienie tej sprawy jest wywoływaniem nastroju wojennego w Europie, wyda owoce. W każdym razie nie zapoznając powagi położenia, można wyrazić nadzieję, że wojny nietylko w tym roku, ale i w latach najbliższych nie będzie.

Protegowanie Niemiec przez Anglję.

Niemcy na skutek zabiegów Anglji otrzymali przedłużenie do końca czerwca terminu zapłaty kontrybucji wojennej. Rząd niemiecki zgodził się na kontrolę finansów niemieckich przez koalicję i na nałożenie nowych podatków, zabiega jednak usilnie o uzyskanie międzynarodowej pożyczki. Bogiem a prawdą pożyczki tej on nie potrzebuje, bo Niemcy są w świetnym rozwoju, w jakim dziś nie jest żadne państwo w Europie. Ponieważ jednak Anglja ich popiera, więc prawdopodobnie pożyczkę tą dostaną, a wtenczas będą mogły skuteczniej myśleć o wojnie odwetowej.

Troski małych państw.

Układ stosunków politycznych w Europie nakazuje państwom, które po wojnie światowej powstały, albo się rozrosły, ostrożność i czuwanie. Onegdaj, z okazji ślubu króla jugosłowiańskiego odbyły się w Belgradzie narady ministrów spraw zagranicznych Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji. O uchwałach zawiadomiono rząd polski. Mała koalicja ustaliła program swojego działania na przyszłość i zmierza coraz otwarciej do tego, by współdziałać stale z Polską.

Z Austrji i Węgier.

Z dawnej monarchji habsburskiej pozostały, jak wiadomo, tylko malutka Austrja i małe Węgry. Oba te państwa przechodzą dziś ciężkie kłopoty. Najgorzej wiedzie się Austrji, która pod rządami socjalistów doszła do finansowej katastrofy. Dość wspomnieć, że **korona austrjacka kosztuje 20 fenigów polskich.** Obecnie wszystkie partje mieszczańskie w Austrji połączyły się przeciw socjalistom i utworzyły rząd, na którego czele stanął ksiądz, prałat dr. Seipel, b. profesor teologji

Jest on zwolennikiem utrzymania niezawisłości Austrji, a przez to jest sympatycznie widziany we Francji, która zasadniczo sprzeciwia się połączeniu się Austrji z Niemcami, do czego dążą pewne żywioły austrjackie.

Na Węgrzech odbyły się niedawno wybory. Rząd zrobił taką ordynację wyborczą, że do sejmu mogli wejść tylko zwolennicy rządu. Od głosowania wykluczeni zostali analfabeci, choć połowa ludności węgierskiej jest analfabetyczna. Wynik wyborów jest też taki, jaki być musiał. Partja rządowa uzyskała prawie 200 mandatów, opozycja około 70 mandatów.

Z Czech.

W Czechach stosunki pogarszają się. Przemysł upada, brak gotówki powoduje szereg bankructw. W sejmie czeskim prowadzą silną opozycję Niemcy i przedstawiciele Słowaczyzny oraz komuniści. Onegdajsze posiedzenie sejmu było niezwykle burzliwe, bo komuniści domagali się zniesienia stanu wyjątkowego na Rusi przykarpackiej. Chcąc znaleźć zbyt dla swoich towarów, Czesi zdołali już zawrzeć traktat handlowy ze sowietami.

Niepokoje.

O stosunkach w Bułgarji zamieszczamy artykuł prez. Witosa. W ostatnich dniach doniosły pisma, że za poduszczeniem p. Stambulińskiego car bułgarski Borys został aresztowany.

Wśród ogólnego gadania o pokoju toczą się w Europie wojny i to właśnie pod skrzydłami Anglji. W Irlandji toczą się nieustanne walki, w ostatnich zaś dniach rozpoczęła się na nowo wojna Greków, popieranych przez Anglję, z Turkami, popieranymi przez Francję. Akcję wojenną rozpoczęła flota grecka.

JAKÓB BOJKO.

28 Maja w Krakowie.

Akuratnie była to nasza niedziułeczka majowa, pogoda i ciepełko galante, a mnie wypadł nocleg u jednego z przyjaciół, tuż przy tym wspaniałym kościele, który w rynku w Krakowie „jak olbrzym wyrasta“.

Wczesnym rankiem zbudził mię głos starego dzwonu na „Anioł Pański“, i przyszli mi na pamięć ci dzielni mieszczanie krakowscy, którzy niegdyś stanęli śmiało w drzwiach wieżycy marjackiej z toporami i nie dali sobie zabrać pięknych dzwonów żołdakom szwedzkim, woląc je wykupić.

A gdy umilkł głos dzwonu, ozwały się z wieży trąbki, grając melodję godzinek o Matce Boskiej, które lud nasz śpiewa jeszcze, co prawda, bodaj w kościele, ale — jak się tyle razy przekonałem — nic rozumie ich treści wcale.

Po godzinkach grano pieśni „Zdrowaś Marja“, „Boga Rodzico“ i „Gdzie dusza Ojczyznę swą osiągnąć ma“. Pieśni tych dawno u nas nie słyszałem; wogóle śpiew u nas po wioskach, tak kościelny, jako też i świecki, upadł i upada niemożliwie i nie widać, by się miało na lepsze. A szkoda, bo śpiew i muzyka uszlachetnia nietylko ludzi, ale nawet i zwierzęta.

Słusznie ktoś napisał, że ten, co śpiewu nie lubi, „to chyba w piekielnem rzemiośle smakuje“. A nawet dziadkowie odpustowi nie umią dziś tych śpiewów, które ich poprzednicy śpiewywali po odpustach, gromadząc tłumy słuchaczy.

Gdy muzyka z wieży ucichła, zagrzmiał organ i rozpoczęła się msza św. przed owym wspaniałym ołtarzem, który zrobił nasz rodak, Wit Stwosz, któremu to arcydziełu nie mogą się nadziwować tak swoi, jak i obcy ludzie, takie to cacane.

A pożal się Boże, że miljony chłopów i niechłopów, nietylko tego nie widziało, ale nawet w Krakowie nie byli, lubo są już ludźmi starymi i łysymi. Cóż to za Polacy?

Po nabożeństwie wyhynął się ludek pod pomnik Mickiewicza, gdzie się zebrało dużo harcerzy z laskami i chorągiewkami, by poświęcić swój sztandar.

Harcerze — to studenci, złączeni w towarzystwo, mające z pośród siebie władzę, które w wolnych chwilach się gromadzi i wykonuje ćwiczenia jak żołnierze, robi wycieczki, zabawy i t. p.

Mam nadzieję, że i nasze wiejskie chłopaki pójdą za ich wzorem i nie będą łazić po wsiach jak kocury, ale się zajmą już to dawaniem przedstawień, już ćwiczeniami ciała, do czego lud ma wielkie zdolności.

Chłopcy w Gręboszowie i Ćwikowie grali swe sztuki tak, że można było ich podziwiać, a dziewczęta jeszcze lepiej.

Szkoda, że tu znów polityka pcha swą łapę i dzieli biedny lud na katolików i niby na nieprawowitych!

Przy poświęceniu sztandaru pod pomnikiem Mickiewicza, między innymi dygnitarzami, był syn wieszcza, Władysław, który podobny do ojca, a lubo ma lat 85, to się trzyma krzepko i włosy ma siwe, ale bujne.

Spoglądał na brązową twarz swego ojca i pewno myślał, że naród zbudował po śmierci ojcu bogate pomniki, a gdy żył na wygnaniu, to musiał nieraz na chleb zegarek zastawiać. Ach! i dziś są ludzie, których się biczuje, spotwarza i szkaluje, a potomność wzniesie im bogate pomniki. To już tak jest na świecie, a w Polsce osobliwie; i słusznie się ktoś żalił, pisząc:

> Wasz to obyczaj, cierniem w życia ciągu,
> Laurem po śmierci wieńczyć na posągu.

Nadeszła potem wycieczka dziewcząt z Niegowici, prowadzona przez księdza. Wszystko to dziewuszki szykowne, w strojach krasnych, ludowych, wychowałe i śmiałe, a zdrowizna, jak ser. Różne mieszczanki spoglądały na nie ciekawie i jakże to sobie myślało, biedactwo. Córy tych chamów od gnoju, jakże się różnią od wychuchanych ich córeczek!

Ano, Bogu dzięki, że ludowi wiejskiemu po tylu wiekach niedoli jaśnieje lepsza przyszłość; tylko światła, światła więcej, tylko nauki a oświaty, bo nie siła, nie złoto, jeno Ducha berła są trwałe i panujące. A berłem ducha, to nauka i rozum.

Tysiączne wycieczki z różnych stron szły na Kopiec Kościuszki, toć i ja powlokłem się, może po raz ostatni, za nimi. Po drodze odwiedziłem grób proboszcza, ks. O., który dzięki „biegłym w piśmie faryzeuszom“ rzekomo życzliwym, tu się znalazł.

Dwa śliczne wiązy płaczące otuliły grób Jego niby parasolem, a napis grobowy już mchem porasta...

Z cmentarza widok cudowny na Kraków i na bliski kopiec, po którym się roją pątnicy, a żołnierzyki nasze, leżąc kupkami tu i ówdzie po bujnej murawie,

śpiewają na głosy rozliczne piosenki, których tyle napisano w czasie tej wojny. Cieszę się, że wojskowość pielęgnuje śpiew nabożny i świecki. Jeżeli moskiewscy żołnierze tak pięknie umieli nucić swe dumki, czemuż nasz żołnierz ma sobie nie rozweselić swych nudów śpiewem. A śpiewają też chłopaki z zapałem, i „lubo ksiądz im zakazował, by nie całowali dziewcząteк, to oni sobie muszą rozweselić dusze, choć w piątek". Ano trudno!

Śpiewaj ludu polski, złoty,
Wypowiadaj twe tęsknoty,
U orania, u zasiewu
Póty serca, póki śpiewu —

pisał Lenartowicz, a i ja to radzę, bo nasi ojcowie w największej swej niedoli, powtarzali:

Choć cię bieda bije,
Nie trać fantazyje.

Kraków, 28 maja 1922 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 18 czerwca: Marka m.; poniedziałek, 19 czerwca: Gerwazego i Protazego; wtorek, 20 czerwca: Sylwerjusza; środa, 21 czerwca: Alojzego G.; czwartek, 22 czerwca: Paulina; piątek, 23 czerwca: Serca Jezusowego, Wandy; sobota, 24 czerwca: Serca Marji, Jana Chrzciciela; niedziela, 25 czerwca: Wilhelma.

Z życia inteligencji ludowej. W ubiegłym tygodniu otrzymał p. Stanisław Kulpa, współpracownik naszego pisma i sekretarz Zarządu okręg. P. S. L. województwa krakowskiego, stopień doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Kulpa od lat studenckich brał żywy udział w ruchu P. S. L., a w ostatnim zwłaszcza roku rozwinął niezwykle owocną działalność na tem polu na obu stanowiskach, jakie zajmuje, w redakcji „Piasta" i w organizacji P. S. L.

W ubiegłym tygodniu otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji prof. Mieczysław Michałkiewicz. W życiu naszego stronnictwa zapisał się dr Michałkiewicz niezatartemi zgłoskami, on to bowiem zaszczepił ruch P. S. L. w Wielkopolsce, on tam zorganizował lud polski pod sztandarem „Piasta", przez co rozszerzył krąg działania naszego stronnictwa na tę niedostępną, jak się jeszcze do niedawna zdawało, dla ruchu demokratycznego dzielnicę.

Obu nowym doktorom składamy serdeczne życzenia „Szczęść Boże!" w dalszej pracy.

O szkoły polskie pod zaborem czeskim upomnieli się w sejmie czeskim niemieccy socjaliści. Zgłosili oni w tej sprawie interpelację, w której stwierdzili, że z liczby 45 szkół ludowych polskich Czesi zabrali 16 i zmusili 5000 polskich dzieci do uczęszczania do szkoły czeskiej.

Zmarły niedawno poseł Aleksander hr. Skarbek zapisał w testamencie cały swój majątek, wynoszący 8000 ha ziemi, oraz cały szereg zakładów przemysłowych, Rzeczypospolitej polskiej.

Prezesem górnośląskiej dyrekcji kolejowej mianowany został b. minister kolei, Sikorski.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 4,448.146.

Dziennikarze włoscy bawili w ubiegłym tygodniu w Polsce. Uroczyście przyjmował ich w Warszawie rząd i dziennikarze polscy, których organizacji prezesem jest poseł Jan Dąbski. Włosi przekonali się naocznie, że stosunki w Polsce są o wiele lepsze niż we Włoszech. Może te odwiedziny wpłyną na zmianę stanowiska prasy włoskiej wobec Polski, stale nam nieprzychylnego.

Doniosły wynalazek. Prof. uniwersytetu Eugenjusz Chlebowski w Warszawie wynalazł sposób fabrykowania nieprzemakalnego cementu, nie przepuszczającego wody nawet w najcieńszej warstwie.

Zastój w ruchu budowlanym w miastach, panujący od czasu wybuchu wojny światowej, zaczyna wydawać katastrofalne skutki. Z powodu szalonej drożyzny właściciele domów nie mogą naprawiać domów starych, a na budowę nowych nikt się nie odważa. Skutki są takie, że stare kamienice, wymagające stałej opieki i napraw, niszczeją coraz bardziej. Onegdaj przy jednej z głównych ulic miasta Lwowa jedna z takich starych kamienic zawaliła się. Pod gruzami znaleziono 19 trupów.

Katastrofalny brak tytoniu jest obecnie bolączką całej Małopolski. O ile wiadomo, rząd dostarcza hurtownikom tyle tytoniu, ile stale dostarczał. Zdaje się więc, że hurtownicy wysprzedają tytoń spekulantom, kelnerom i t. d., wskutek czego ludność nie może tytoniu nabyć. Posłowie nasi zwrócili się w tej sprawie do dyrektora monopolu, dra Zakrzewskiego, który wydał zarządzenia, dzięki jakim nareszcie można będzie w najbliższym czasie kupować znowu tytoń bez trudności.

Pożary zaczynają nawiedzać coraz częściej wieś polską. W Bukowsku, w powiecie sanockim, spaliło się onegdaj 14 gospodarstw. W Łuszkach, w powiecie Rawa Ruska, spłonęło kilkanaście gospodarstw.

Okolice Sieradza nawiedziły w ostatnich dniach straszliwe burze. W kilku miejscach pojawiła się trąba powietrzna. Drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Wichura uniosła wozy z końmi, pozrywała dachy i powywracała całe domy. Straty olbrzymie.

Ohydne morderstwo. W ubiegłym tygodniu zamordowany został naczelnik stacji kolejowej w Radziszowie koło Skawiny, Rudolf Wiesiołowski. W kasie stacyjnej znajdowało się 20 miljonów mkp. Przy zwłokach znaleziono klucze od kasy, której zawartość była nienaruszona. Nie było to więc morderstwo dla rabunku, ale prawdopodobnie z zemsty osobistej.

Przymus głosowania. W parlamencie francuskim toczyła się w komisji dla ordynacji wyborczej dyskusja nad przymusem głosowania. Komisja uchwaliła ustawę, na mocy której każdy obywatel francuski musi brać w wyborach udział, musi oddać głos.

Ślub króla jugosłowiańskiego, Aleksandra, z rumuńską księżniczką Marją odbył się dnia 8 b. m. w Belgradzie wśród ogromnych uroczystości. Para królewska była niesłychanie strzeżona. Do miasta można było wejść tylko za legitymacją, gdyż obawiano się zamachu. Aresztowano 50 osób. U dwóch znaleziono przygotowane do zamachu bomby.

Władca Rosji, Lenin, jest prawie umierający. Cierpi on na gruźlicę mózgu i paraliż postępowy. Pojawiły się nawet pogłoski, że Lenin już umarł, tylko rząd bolszewicki zataja jego śmierć.

Nawet grobom nie darowali. Rząd bolszewicki, poszukując kosztowności, otworzył groby carskie i pozdzieral

ze zwłok ordery, pierścionki i t. d. Ciekawa rzecz, że w trumnie Aleksandra I nie znaleziono wcale zwłok.

Zbrodnie bolszewickie. Rząd bolszewicki skonfiskował wszystkie kosztowności, jakie się znajdowały w kościołach prawosławnych i katolickich w Rosji. Konfiskaty dokonywała czerezwyczajka, złożona, jak zwykle, z żydów. Z kościołów pozabierano lichtarze, kielichy, monstrancje, wota, wszystko, co tylko przedstawiało większą wartość. Lwią część tych skonfiskowanych skarbów rozgrabili między siebie ci, co dokonywali konfiskaty. Faktem jest, że wzdłuż Zbrucza w Małopolsce wschodniej żydzi w ostatnich tygodniach mieli na sprzedaż złote kielichy, patyny i wota, przywiezione z Ukrainy. W Warszawie aresztowano onegdaj na dworcu dwóch żydów, którzy zwrócili na siebie uwagę policji tem, że z trudem dźwigali dwa wielkie kufry. Przytrzymani, musieli się udać na policję. Tam stwierdzono, że kufry były wyładowane potłuczonemi krzyżami, kielichami, wotami oraz powyłupywanemi z monstrancyj i kielichów drogiemi kamieniami. Pokazuje się coraz jaśniej, że bolszewizm jest wielkiem przedsiębiorstwem żydowskiem, mającem na celu ograbienie Rosji ze wszystkiego, co było w niej wartościowe i wyniszczenie ludności rosyjskiej, której kilka miljonów już w tym roku z głodu umarło, a kilka miljonów jeszcze umrze.

Składki.

W Administracji »Piasta« złoż...

Na fundusz P. S. L.: Wojciech Kojs, gospodarz z Bystrej koło Jordanowa, 10.000 mkp.; ludowcy z gminy Zabawa, pow. Brzesko, 575; Świątkówna ze Szczucina 400; dr Janiga, adwokat, 1000; Ignacy Franczyk, Moszczenica, zebrane na zebraniu, 710; ludowcy z Szarbi, pow. Miechów, 810; razem 13.495 mkp.

Z prasy ludowej.

Narodowi demokraci, czyli endecy, osłaniający się u nas płaszczykiem „stojałowszczyków“, gdzieindziej „ludowo-narodowych“, są w Polsce może jedynem stronnictwem, które składa się z samych oficerów, ale brak mu żołnierzy. Szukają ich więc wszędzie, tak wśród inteligencji, jak robotników, błagają o poparcie księży, nie gardzą żydami. Najbardziej jednak czułe oczka robią do chłopów, aby po ich plecach, niby po drabinie, wydrapać się naprzód do Sejmu, a potem do rządowej miski. Rozporządzając wielkiemi, nie wiadomo, z jakich źródeł pochodzącemi, funduszami, setkami dzienników i tygodników, zwących się „ludowemi“, pokaźną armją naganiaczy, niewyczerpani w pomysłach, bezwzględni w doborze środków walki, zachłanni bez granic, fanatyczni i zacietrzewieni, stali się endecy plagą życia politycznego, ropiącym wrzodem na ciele narodu i Polski. Jest to sekta tak namiętna, warcholska, złośliwa i zapalczywa, zwłaszcza w stosunku do nas, ludowców, że jakiekolwiek współdziałanie z niemi jest poprostu niemożliwe. Oni nie chcą słuchać nikogo, chcą iść ponad narodem i oczywiście ponad ludem. Nienawiść, granicząca z obłędem, chuligańskie sposoby walki, które wprowadzono nietylko na zgromadzeniach, ale i w prasie, szczególnie „ludowej“, jest zasługą endeków. Kwalifikują też owe metody walki przywódców i redaktorów endeckich pism do zakładu obłąkanych, albo do domu poprawczego, stawiają ich w rzędzie zdegenerowanych łobuzów, obdzierających człowieka wprawdzie nie z pieniędzy, ale z droższej rzeczy, ... czci, z której każdego, kto ... iść ... zbójniki obdzierają.

Wystarczy przeglądnąć pierwszy lepszy numer „Wieńca“, „Ojczyzny“, „Zorzy“, czy innej „Ziemi Polskiej“, ażeby dojść do smutnego wniosku, że bolszewickie hasło: „dołoj gramotnyje“ (na dół z inteligencją) dawno już u nas prawo obywatelstwa zyskało. Wszak i n t e l i g e n c j a e n d e c k a zupełnie schamiała; t o j u ż n i e i n t e l i g e n t y, a l e o r d y n a r n e c h a m y i k u l t u r y m ó g ł b y i c h d z i ś p i e r w s z y l e p s z y c h ł o p n a u c z y ć.

Podczas gdy nasz chłop w ciężkim trudzie i znoju miał czas na to, aby przyswoić sobie dużo ogłady i kultury, endecka inteligencja, ich pisarze i mowcy, stoją w miejscu, a jeżli w ten sposób będą dalej swe kadry wychowywać, to niedługo zmienią się role: c h ł o p b ę d z i e i n t e l i g e n t e m, a i n t e l i g e n t c h a m e m.

To chamstwo, ordynarny, świński styl i ton, jakiemi się endecy w walce z nami posługują, są czemś tak niesamowitem i potwornem, że naprawdę zdumiewać się trzeba i zapytać, do czego endecja tym sposobem dojdzie i co przez to chce zyskać?

Zwycięstwo? Bardzo wątpliwe! Widziałem chłopów, którzy po przeczytaniu „Wieńca“, gdzie stało czarne na białem, że: „W i t o s i jego szajka okradła skarb państwa, i cały naród“, lub „Witos urządził hece w obronie złodziejów dojlidowskich“ i t. p., zaciskali pięście, pluli na tę szmatę i obiecali każdemu endeckiemu agitatorowi, gdy się na wsi pokaże, kości połamać! A kto będzie winien, jeźli się tak stanie? Czy redaktorzy różnych „Wieńców“ i „Ojczyzn“ nie widzą całej ohydy swojego postępowania i skutków, jakie ta ich „praca“ może przynieść?

Czy nie czas byłoby nawrócić z drogi?

Sprawa monopolu tytoniowego znów wykazała, że endecy, owi „stróże moralności“ i „antysemici“ z nazwiska, wtykają się do polityki chyba poto, aby żydowskich fabrykantów bronić i walczyć przeciwko inwalidom, którzyby z monopolu tytoniowego mogli korzystać. Ks. Adamski, Głąbiński i wszyscy posłowie endeccy wygadywali sobie płuca w obronie żydowskich fabrykantów. Ubogie państwo nie może zapewnić bytu tysiącom inwalidów, a tu posłowie „narodowi“, Zamorscy i Głąbińscy, redaktorowie, Rymar i Matłosz, darli się do ostatniej chwili, żeby grube miljony (około 80 miljardów) szły do kieszeni 17 żydowskich fabrykantów! A przecie 80 miljardów rocznie, to jednorazowa obecna danina, to pomoc dla biednych inwalidów, to ulżenie podatków, któreby były nałożone, gdyby monopol nie przeszedł! I to są obrońcy ludu, to jest związek l u d o w o - narodowy!

Na większą od endeków obłudę chybaby się jeden szatan zdobył!

Na rozbicie ludu polskiego skarży się... „Lud Katolicki“, ten sam „Lud“, który właśnie w celach rozbicia ludu został założony! Ks. redaktor, oceniając politykę jak podwórko plebańskie, gdzie zwykle lada dziewka, „gospodyni“, czy „siostra“, rządzi i udziela wskazówek ks. proboszczowi, pisze, że: „Witos to robi, co dwaj lutrzy, posłowie Bobek i Buzek, uradzą“. Całe szczęście, że stronnictwo ludowe, to nie plebanja, a Witos jest tak silną indywidualnością, że nie tylko przyjaciołom, ale i wrogom nie da się za nos wodzić.

Wtem jest źródło waszej, jegomoście, ku niemu nienawiści.

Stapińszczycy pochwalili się w ostatnim „Przyjacielu“, że na ogólną liczbę 1214 interpelacyj, oni sami wnieśli w r. 1921 400, z czego „Przyjaciel“ wnosi, że posłowie stapińszczycy są „najpracowitsi“. W rzeczywistości jest to zwykłą blagą, czego dowodem treść tych interpelacyj. Pod czas gdy posłowie piastowcy upominali się w interpelacjach

lo rządu o rzeczy naprawdę wielkie i ważne tak dla państwa, jak i ludu, jak n. p. o nowelę do reformy rolnej, przyspieszenie odbudowy kraju, utworzenie banku rolnego, nadużycia urzędników i t. p., to stapińszczycy upominali się o co? Jak żaki szkolne szturmowali rząd o rzeczy małe, mające najwyżej znaczenie dla jednego człowieka, znajomego czy kumotra, ale nie dla państwa i całego ludu. Oto przykłady z „Przyjaciela". — Poseł Krempa interpeluje rząd „w sprawie nieprawnie pobieranych 40 marek zamiast 20 od przewozu na Wiśle pod Sandomierzem". Poseł Putek w sprawie urzędowania komitetu parafjalnego w Rudłowicach". Poseł Seib „w sprawie odbudowy gospodarstwa p. Juszczyka w Widłaczawie" i t. d. Są to rzeczy tak błahe, że na miejscu mógłby je załatwić wójt, żandarm, najwyżej sąd lub starostwo — i jest zbrodnią wobec państwa aż ministrów o takie rzeczy interpelować. Nie mniejszy sukces odnieśliby posłowie stapińszczycy, gdyby wystosowali zapytanie do rządu, dlaczego n. p. Bartłomiejowa świnia zryła Wojtkowe ziemniaki, dlaczego krowa p. Krempy, machając ogonem, zrzuciła jego synowi kapelusz z głowy, i t. p. Nadewszystko przydałaby się interpelacja Stapińskiego, Putka i tow. w sprawie wprawienia redaktorowi „Przyjaciela", p. Sanojcy, piątej klepki do głowy, bo mu jej często brakuje. Zyskałby lud dużo więcej na tej jednej interpelacji, niż na tamtych 400, wnoszonych dla demonstracji, ale bez korzyści dla ludu.

A o to stapińszczykom, jako „ludowcom", powinno także chodzić.

Ma-czuga.

Listy.

Z Małopolski wschodniej.

Skwarzawa, w Złoczowskiem. Staraniem tutejszego i sąsiedniego nauczycielstwa odbył się tutaj dnia 7 maja obchód konstytucji 3-go maja. O konstytucji mówił ks. Stopka, dzieci zaś szkolne wypełniły dalszą część obchodu śpiewem i deklamacją. Wkońcu odegrano sztuczkę Mrozowickiej „Królewska Wnuka" i Bolesławicza „Kumoszki". Zakończono śpiewem „Nie rzucim ziemi..." Dochód, w wysokości 13.000 mkp. przeznaczono na sprawienie dzwonu do kościoła w Skwarzawie. Obchód ten, w którym wzięła liczny udział tak inteligencja, jak ludność wiejska, był wymownym dowodem poczucia patrjotycznego tutejszych mieszkańców.

A. Huszkiewicz,
kier. szkoły w Ostrowczyku Polnym.

Bogdanówka. Postępowanie niektórych księży wywołuje skutki daleko gorsze, niżby można przypuszczać. Dnia 14 maja zachorował u nas 70-letni Laskowski. Zwrócono się za pośrednictwem Jana Koltowskiego do księdza kanonika Środka, zwrócił się potem syn chorego, ale ks. kanonik nie pojechał chorego wyspowiadać, bo — jak powiedział — spieszy mu się na sumę do Jeziernej. Skutek był taki, że syn chorego udał się do ruskiego księdza, greckokatolickiego, który w tej chwili pojechał do chorego. Wywołało to w całej parafji wzburzenie. *Jan Wójcicki.*

Hucisko, w Brzeżańskiem. Wielmoże we wschodniej Małopolsce nie pogodzili się dotąd z Polską taką, jaką jest. Słyszy się nieraz, jak powiadają, że im nikt nie ma nic do rozkazywania, każdy z nich uważa się za króla na swoich dobrach. W Kurzanach jest obszarnik, Juljusz Walfart. Ten zaczął w zeszłym roku parcelować pola i łąki. Sprzedał naprzód żydom, którzy, zarobiwszy świetnie, odsprzedali chłopom. Potem zaczął sprzedawać sam, ale po wyższej cenie. Chłopi płacili, zwłaszcza za łąki, bo spodziewali się, że trawa na łąkach będzie do nich należeć. Tymczasem p. Walfart sprzedał trawę żydom, i ci, co kupili łąki, musieli kupić siano od żyda. W jesieni kazał sobie p. Walfart dodać po dwa korce pszenicy, twierdząc, że odda wtedy te łąki w posiadanie chłopów. Łąk tych dotąd nie oddał i znowu trawę sprzedaje żydom. Ludzie zapłacili pieniądze przed rokiem i do dziś dnia nie mogą używać swojego pola. Niektórzy chłopi posprzedawali swoje grunta a teraz ich p. Walfart powyrzucał, robiąc z nich nędzarzy. Rząd musi się wielmożami na wschodzie zająć. *Józef Sowiński.*

Z Wołynia.

Horochów. Onegdaj odbyło się u nas liczne zebranie polityczne. Po przedstawieniu programu P. S. L., zawiązano organizację. Wybrano powiatowy Zarząd P. S. L., do którego weszli: burmistrz miejscowy Piotr Piwko prezes, zaś pp. Sieroszewski, Czesław Szrott, Jan Kotoński i Krupa jako członkowie. *B. Grabowski.*

Rześniówka, w Krzemienieckiem. Endecy, czując, że władza nad chłopami, którą dzierżyli, zwłaszcza na kresach, zaczyna się im wymykać z rąk i że Polskie Stronnictwo Ludowe zyskuje coraz więcej zwolenników, biorą się na różne sposoby, chcąc nas rozbić. Bracia ludowcy! Mamy po wsiach tajnych wrogów sprawy ludowej, którzy udają naszych przyjaciół, wpisują się w naszą organizację, a później usiłują ją rozbić przez podkopywanie zaufania do naszych przewodników, przez niesłuszne ich oczernianie. Podam przykłady. Do organizacji Rady ludowej we wsi Brzozówka zakradł się endek, który ją później usiłował rozbić. Drugi fakt podobny zaszedł u nas, w Rześniówce. Jest tu niejaki p. Dębski, który udaje przyjaciela Piastowców, a wciąż występuje przeciw tym, którzy chcą prowadzić organizację; oczernia Aleksandra Piętkę, którego oddanie się sprawie ludowej dobrze poznaliśmy. Apelujemy do braci ludowców, by takich wilków w owczej skórze precz od siebie ścigali i nie pozwolili oczerniać ludzi uczciwych, którzy pracują dla naszego dobra. *Ludowiec.*

Z Wielkopolski.

Gola, w Kępińskiem. Tak ludność, jak i władze w Wielkopolsce nadal odnoszą się wrogo do nas, przybyszów z innych dzielnic. Gdy się zajdzie n. p. do starosty z prośbą o danie zajęcia, p. starosta, dowiedziawszy się, że proszący jest przybyszem z Małopolski, powiada: „Poco przyszliście z Galicji? mam tu dosyć swoich ludzi bez roboty". Na takie powiedzenie p. starosty odrzekłem raz, że nie trzeba było ogłaszać po gazetach, że można w Poznańskiem nabyć gospodarstwa, za co kazano mi wyjść za drzwi. Smutniejszym jest jeszcze fakt, że przechodzą nasi ludzie za przepustkami, wydawanemi przez władzę, przez niemiecką granicę do Sycowa i Międzyborza, gdzie co niedzielę jest zebranie niemieckich agentów. Po powrocie ogłaszają ci, co byli, polskiemu ludowi, że Niemcy twierdzą, iż najdalej do trzech lat wszystkie ziemie, które były przedtem pod niemieckiem panowaniem, wrócą znowu do Niemców, że chociażby jeden mężczyzna miał w Niemczech pozostać, to nie darują przegranej wojny, ani Francji, ani Polsce. Niemcy, mieszkający tu, koło granicy, słysząc takie rzeczy, rosną oczywiście w dumę i bezczelność, i ci, co już postanowili z Polski wyjechać, dzisiaj ani myślą się stąd ruszać i ani gadać

nie chcą z Polakami. Nie chcą też sprzedawać swoich gospodarstw, bo powiadają, że Niemcy niezadługo wrócą. Chodzą ludzie za przepustkami, chodzą i bez przepustek, bo strażnicy znajomi, to swoich przepuszczają, zwłaszcza, że są między nimi i tacy, co po polsku nie umieją i polskie pisanie nazywają — ruskiem. Wiele nadużyć dzieje się na granicy także przy przemycaniu różnych towarów z Polski do Niemiec. Przemytnicy zapraszają strażników na suty poczęstunek, a tymczasem przewożą przez granicę lub przenoszą, co im się tylko podoba. Możeby władze polskie wglądnęły w te stosunki. *W. Capula.*

Z Kongresówki.

Pińczów. Na dzień 25 maja został zwołany Zarząd pow. P. S. L. Jako członek owego Zarządu, poszedłem na zebranie, a idąc, na rynku zobaczyłem małą gromadkę ludzi, którzy hałasowali. Dowiedziałem się, że to jest wiec „Wyzwoleńców". Przemawiał znany demagog pos. Smoła i choć ryczał jak wół — mowy jego słychać nie było, bo mu zebrani wymyślali, jako rozbijaczowi organizacji chłopskiej. Między zebranymi kręciło się kilkunastu, sprowadzonych z całego województwa warchołów, widać też było pejsatych żydów, których niemało sobie zmówili do uchwalenia ich rezolucji. Smole skończyć nie dano, ale dorwał się do głosu przy niepotrzebnej i dość dziwnej pomocy Kubskiego pos. Waleron znany przedtem socjalista. Ten uderzył z całych sił na Klub P. S. L., na prezesa Witosa i jego gabinet. I nie dziwota, że p. Waleronowi solą w oku gabinet Witosa, bo gdy Witos bronił państwa w najkrytyczniejszej chwili, kiedy wróg stał u bram stolicy, to poseł Waleron szykował nas do rewolucji. Snuły się im myśli o jakimś zamachu stanu w Warszawie, a ich sojusznicy endeccy myśleli o innym zamachu w Poznaniu. Dowodził nam poseł Waleron, że ziemia na kresach nam niepotrzebna, bo swojej mamy dość, a teraz, kiedy ze Smołą szukają kandydatury na posłów w Pińczowskiem, to się im i kresy przydały. Nie, pośle Waleronie, u nas się już lud poznał na malowanych lisach i wie dobrze, w jakiem stronnictwie ma się skupiać. Krytykował pos. Waleron Klub P. S. L., że zapomina o reformie rolnej, ale widocznie zapomniał, a może tylko nie chce się przyznać, jak to ich były minister z „Wyzwolenia", p. Poniatowski, zahamował postęp reformy rolnej, wydzierżawiając swoim poplecznikom cały szereg folwarków rządowych, które mogły być teraz rozparcelowane. Następnie napadał ostro ów krzykacz na posłów Płochę, Krawca i innych, za to, że pozostali w P. S. L., gdy się 23 odłączyło. Zapominają widać „Wyzwoleńcy", że to oni byli rozbijaczami i że nietylko pos. Płocha pozostał w P. S. L., ale uczyniło to wielu innych, bo 34 wybitniejszych posłów, którzy nie mogli się zgodzić z sympatjami bolszewickiemi Waleronów. Każdy rozumny i sumienny poseł, któremu sprawa ludu wiejskiego leży na sercu, poznał się na krętackiej robocie „Wyzwoleńców" i poszedł tam, gdzie należało. Że tak uczynić należało, przekonał się poseł Waleron na własne uszy, bo cały ogół na zwołanym przez niego i Smołę wiecu w Pińczowie domagał się, aby się i oni połączyli z P. S. L. i utworzyli jednię chłopską, która zapewni nam wywalczenie należnych praw. Obaj oni dużo obiecywali, a w rzeczywistości nic w tym kierunku nie robią.

Organizujmy się, bracia, w P. S. L., w niem jest nasza jednia, siła i obrona. *J. Wojtasik.*

Łomża. Dnia 21 kwietnia odbył się tutaj liczny zjazd delegatów P. S. L. z powiatów: Łomża, Ostrołęka, Kolno, Szczuczyn i Pradno. Przewodniczył p. Fr. Kryszpin, przew. Pow. Zarz. P. S. L. w Ostrołęce, sekretarzował p. Fr. Sieradzki. Zewnętrzne i wewnętrzne położenie państwa polskiego przedstawił wyczerpująco poseł Jóźwik i wezwał do zjednoczenia ludu w jednem stronnictwie w P. S. L. „Piast". Oszczerczą kampanię przeciw P. S. L. i posłom ludowym, prowadzoną w ostatnich czasach przez wstecznictwo, omówił p. Fr. Sieradzki. P. Szczurek wskazał na potrzebę organizacji. W dyskusji zabierali głos pp.: Sawicki, Duda, Jankowski, Kosiba i inni. Odpowiadał poseł Jóźwik. Wybrano 10 członków Okręg. Zarządu P. S. L., do którego weszli: pp. Roman Gąsiorowski i Jan Laskowski z pow. Ostrołęka. Aleks. Duda i Piotr Poszwata z pow. Kolno, Zygmunt Kulawski i Zygm. Zyśkowski, z pow. Szczuczyn, Piotr Jankowski, Andrzej Kozłowski, Franc. Sieradzki i Paweł Szczurek z pow. Łomża. Prezydjum zarządu tworzą pp.: Paweł Szczurek, prez., Andrzej Kozłowski zast., Franc. Sieradzki, sekr., Piotr Jankowski skarbnik. Zebrani wyrazili hołd Naczelnikowi państwa, pełne uznanie P. S. L. i prez. Witosowi; uchwalili rezolucję, domagającą się jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy rolnej, potępiającą zbrodniczą w sprawie reformy rolnej politykę „Wyzwolenia" i Stapińszczyków. Uchwalono też przystąpić na najbliższym zjeździe do utworzenia placówki rolniczo-handlowej i wyrazić pogardę tym posłom tutejszego okręgu, którzy występują przeciw interesom ludu. *Fr. Sieradzki.*

Jedwabne, pow. Kolno. Dnia 21 maja odbył się tutaj wielki wiec ludowy. Zagaił p. Fr. Marjak. Położenie państwa i walkę przeciw ludowi przedstawił p. Fr. Sieradzki. W dyskusji, jaka się po tym referacie wywiązała, zabierali głos wysłannicy obszarników, lecz nagonka ich nie udała się zupełnie, zaś ob. Chmielewski wskazał, że tak długo wrogowie ludu walczyć będą przeciw jego przywódcom oszczerstwami, póki ten lud nie zjednoczy się w jednem stronnictwie. Uchwalono cześć Naczelnikowi państwa, pełne zaufanie i podziękowanie prez. Witosowi i całemu klubowi P. S. L., domagano się przyspieszenia wykonania reformy rolnej, upaństwowienia lasów, zaprotestowania przeciw nałożeniu cen maksymalnych na produkta rolne i wyrażono pogardę dotychczasowemu posłowi z tutejszego okręgu.

Uczestnik.

Zbójna, gm. Gawrzychy, pow. Kolno. Dnia 21 maja odbył się tutaj wielki wiec ludowy pod gołem niebem. Przewodniczył p. Józef Porzyk. Obecne położenie państwa polskiego omówił wyczerpująco sekretarz okręg. p. Franc. Sieradzki. Omówił on rządy Witosa i obecną nagonkę wstecz-

ników przeciw ludowi i jego przedstawicielom. Wsteczników usiłował bronić nauczyciel ludowy z Nowogrodu, oraz jeden z członków sejmiku, którzy pragnęliby widzieć drobnych rolników, złączonych z obszarnikami, by ci mogli ich dalej łupić. Ciętą odprawę dał im p. Sieradzki, a gdy obaj niefortunni mowcy próbowali się bronić, zostali wygwizdani. Przemawiali również obywatele Święcicki, Morawski i Mateusz Kozioł, wzywając do organizacji pod sztandarem P. S. L. Uchwalono rezolucje tesame, co na wiecu w Jedwabnem. *Józef Porzyk*, przew.

Łomża. Dnia 16 maja odbył się tutaj w sali Reduta wiec P. S. L. pod przew. p. Andrzeja Kozłowskiego. Sekretarzował p. Fr. Sieradzki. Po zagajeniu wiecu i powitaniu zebranych przez p. Sieradzkiego, wygłosił długie i rzeczowe sprawozdanie o obecnem położeniu Polski i o najważniejszych dla ludu sprawach poseł Erdman. W dyskusji zabrał głos między innymi także p. Stolnicki, który nawołując z początku do jedności ludowej, zaczął potem krytykować P. S. L., z której to krytyki wynikało, że chodzi mu głównie o to, by żydzi nie stracili zbyt wielu mandatów przy obecnej ordynacji wyborczej, co wywołało ogólny niesmak. Uchwalono cześć naczelnikowi państwa, zaufanie prez. Witosowi i całemu P. S. L., uchwalono szereg rezolucyj w sprawie reformy rolnej i zamachu wstecznictwa na prawa ludu, w sprawie cen maksymalnych, odbudowy wsi; wreszcie podziękowano posłowi Erdmanowi za przybycie. *Andrzej Kozłowski*, przew.

Z Małopolski zachodniej.

Jarosław. Dnia 23 kwietnia 1922 r. odbyło się w Węgierce, wiosce powiatu jarosławskiego, liczne zebranie, na które przybyli mieszkańcy Węgierki, Woli Węgierskiej i okolicy. Zgromadzeniu przewodniczył Karol Preissner, sekretarzował Jan Szpak, obydwaj z Węgierki. Z ramienia pow. Zarządu P. S. L. przybył delegat Wojciech Potoczny, który omówił wszystkie bieżące sprawy; zebrani z ogromną uwagą i zajęciem wysłuchali przemówienia delegata. Uchwalono rezolucję, wyrażającą zaufanie Klubowi posłów P. S. L., w szczególności prezesowi Witosowi i wiceprezesowi dr. Kiernikowi. Postanowiono wystosować do Sejmu na ręce Klubu posłów P. S. L. petycję z żądaniem jaknajrychlejszego przeprowadzenia reformy rolnej. W rezultacie zorganizowano miejscowe Koło P. S. L. Na fundusz wyborczy złożono 255 mkp., które podjął delegat Potoczny i złożył je w pow. Zarządzie P. S. L. w Jarosławiu. Dzielnym Węgierczanom cześć! Spodziewamy się, że za waszym przykładem pójdzie całe Pruchnickie.

Pow. Zarząd P. S. L.

Wiązownica, w Jarosławskiem. Dnia 14 maja w południe odbył się tutaj wiec endecki, zwołany przez p. Kaz. Kłaka, b. kandydata na posła. Na wniosek p. Jana Goryla ze Szówska wybrano przewodniczącym p. Michała Prymona, wybitnego działacza ludowego w Wiązownicy. Zastępował przew. p. Płoszaj Walenty, sekretarzował p. Goryl. Już sam wybór przewodnictwa wiecu wskazywał, że wyprawa endecka po dusze chłopskie na niczem się skończy. Prof. Komenza omówił waśnie polityczne w Polsce i rozbicie ludu na grupy, prof. Kultys przemówił w duchu zasad ks. Stojałowskiego, przyczem poświęcił też parę słów zasługom b. prezydenta Witosa. W dyskusji zabierali głos pp.: Maciałek Tomasz, Dyrko Pafnucy i inni. Prawie jednomyślnie uchwalono rezolucję, wyrażającą nieufność polityce narodowej demokracji i protestującą przeciw zamachowi reakcji na prawa ludu, wyrażono hołd Naczelnikowi państwa i prez. Witosowi, oraz P. S. L. Wiec endecki nie udał się więc. Ludność naszej wsi stoi ławą przy P. S. L. z wyjątkiem kilku warchołów, jak pp. Kłak Kaz., Kłos i Stępak, którzy jedność ludu rozbijają. Opamiętajcie się rozbijacze jedności chłopskiej, i porzućcie ten wrogi chłopu obóz, bo potomkowie wasi przeklną was.

Rada ludowa P. S. L. „Piast“.

Wierzbna, w Jarosławskiem. Na dzień 14 maja zapowiedziano u nas wielki wiec ludowców. W przekonaniu, że to będzie wiec naszego stronnictwa, przybyło też wielu ludzi z okolicznych wiosek. Tymczasem wiec zwołali agitatorzy Stapińskiego, pp. Tepper i Jedliński. Zawiedli się jednak. Na wszystkie ich łgarstwa i obietnice dał im ciętą odprawę p. Franciszek Marek, który następnie odczytał zebranym rezolucję, potępiającą działalność Stapińskiego, jako rozbijacza jedności chłopskiej, a wyrażającą cześć i zaufanie prez. Witosowi. Rezolucję tę zebrani jednomyślnie wśród okrzyków przyjęli. Stapińszczycy, zaskoczeni tem, ujadali jeszcze jakiś czas, poczem z pośród miejscowych mętów społecznych wybrali sobie „chłopską radę ludową“, łudząc ją obietnicą nadania ziemi zadarmo i t. p. Gospodarze z Ożańska solidarnie wystąpili przeciw p. Tepperowi, nazywając go łgarzem i interpelując o kontrakty naftowe p. Stapińskiego. Postać p. Jedlińskiego wydaje nam się podejrzana i przypuszczamy, że jeśli w tak młodym wieku zamiast kończyć studja, bawi się w politykę, ma nadzieję widocznie utyć przy żłobie p. Stapińskiego. *Uczestnik.*

Unieważnia się zgubioną wojskową kartę zwolnienia na nazwisko **Szerszeń Władysław**, Folwarki, Monasterzyska. 986

Unieważniam skradzioną mi kartę demobilizacyjną na nazwisko **Franciszek Maré**, ur. w Stobierny, powiat Ropczyce, w roku 1896. 985

Unieważnia się skradzioną kartę wojskową na nazwisko **Tomasz Dul**, ur. w 1889 r. w Pławie, pow. Nisko. 987

Odpowiedzi Redakcji.

Zw. Kółek roln. w Jędrzejowie: O przyjęciu na kurs ceramiczny decyduje dyrektor szkoły przemysłu artystycznego przy szkole przemysłowej męskiej w Krakowie, p. Raszka. Napisać podanie. — **W. Buczkowski w Główncj pod Poznaniem:** Spis prenumeratorów posłać obecnie trudno, bo nad tem trzebaby posiedzieć parę dni. Zwrócić się do redakcji »Włościanina« w Poznaniu, ul. Kwiatowa 2. — **J. Kosiński, Łagiewniki:** Ustawowo spłat hipotecznych jeszcze nie uregulowano. — **Władysław Palczak, Wielkie Oczy:** Posyłamy pouczenie i druki. — **Stały czytelnik z Jasła:** Nie widzimy na to rady, bo ustawy w tej materji jeszcze niema. — **Roch Kosiński w Ł.:** Odszkodowań nie wypłacają, wobec czego nasza pomoc byłaby więcej niż problematyczną. Materjał w tej sprawie posłuży naszym posłom do odpowiedniej akcji u odnośnych czynników. — **J. Więcek, Łużna:** Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. Ustawa o przeklasyfikowaniu gruntów jeszcze nie wyszła. Starają się o to dopiero nasi posłowie. **F. K., Leżajsk:** Należy się zwrócić do tej władzy, do której pani wnosiła podanie o swoją pensję i upomnieć się o pensję dla sieroty. — **Stały Czytelnik 1922**: Radzimy zwrócić się do »Gazety Grudziądzkiej«, Grudziądz, w Poznaniu zaś do redakcji »Włościanina«, Poznań, ul. Kwiatowa 2. **Ojciec w Ćwikowie**: Sprawę oddaliśmy kuratorowi, p. Owińskiemu. — **P. Hołowczak, Beńkowa Wisznia:** Podatek gruntowy zależy od klasy, do jakiej grunt jest zaliczony. Jeśli panu idzie o stwierdzenie wysokości daniny, to może pan sam sobie wyliczyć, przeczytawszy dokładnie to, cośmy o daninie w »Piaście« pisali. — **J. Nowak, Haczów:** Książki tej prawdopodobnie już niema. Wogóle starsze wydawnictwa zostały zupełnie wyczerpane. Mógłby się pan zgłosić do którejś z księgarń lwowskich, n. p. do księgarni Leona Bodeka. Co do owej opłaty, to należy się zwrócić do konsulatu, w którym pan ją uiścił. — **Zawadzki, Zygmunt, Franus, Majder i tow. w Brzózie Królewskiej**: Odpisaliśmy listem, tu tylko nadmieniamy, że Ordynacja nie może wam obecnie wzbronić paszenia, bo narażałaby się na spór prowizorjalny, któryby musiała przegrać. — **Piotr Feluś, Tomasz Styczeń, Uciąż-Pomorze:** List wysłaliśmy, gazetę wysłano. — **Karol Syniec, Głogów**: Na to ustawy niema i dlatego sąd nakazuje ugodę. Jeżeliby doszło do procesu, to sąd najwyższy kilkakrotnie orzekł, że wierzyciel nie jest obowiązany przyjmować po obecnem przeliczeniu, a więc jak długo Sejm sprawy tej nie ureguluje, sądownie rozstrzygnąć ją trudno. — **Władysław Bryksy, Falkowice:** Pouczenie posłaliśmy. — **Adolf Szewczyk, Górki, poczta Skoczów**: Ogłaszać w gazetach, bo tak ludzie nigdy się nie dowiedzą, że wasze zrzeszenie ma dobre kamienie młyńskie własnego wyrobu. **Karol z Ł. G.**: Jeżeli się jest urzędnikiem, to na wyjazd do Gdańska wystarcza prosta legitymacja urzędnicza, zresztą trzeba mieć tylko poświadczenie tożsamości osoby z fotografją. W Gdańsku jest generalny komisarz Rzeczypospolitej, ul. Halbalee 6. — **Wojciech Wróbel, Pawłosiów:** Napisać do firmy Tyszkiewicz w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego 2. — **J. Nawak w Czer.**: Zgłosić się do lokalu stronnictwa naszego w Krakowie. — **Pachoł, Radomyśl Wielki**: Takiej gazety, wychodzącej w Niemczech, nie znamy.

Kroczek z Soli; prof. Pytel, Lwów; Jan Jaszczak w Bytomsku; Karol Kowal, Trzecany; Józef Brzęk w G.; J. Kordas w Pałusznicy: Odpowiedzieliśmy listownie. — **Jan Macek w Żubrzy Dolnej:** Odesłaliśmy org. w Nowym Targu, przez którą otrzyma pan odpowiedź. — **Stefan Szczypka w Łętowni**: »Gazeta Grudziądzka« w Grudziądzu, ul. Kwidzyńska 9. — **Klemens Janczak, Łącko:** 200 mkp. przeznaczyliśmy na fundusz wyborczy stronnictwa. Renty nie skapitalizują, bo rozporządzeń w tym kierunku brak. — **Józef Rebizant, Huta Róż; Sylwester Szulc, Sękowa; Mikołaj Barłog, Błażowa; Adam Żak; Jan Baran, Hucisko:** Ustawy, regulującej spłaty czy długi hipoteczne, dotychczas nie wydano, pomimo kilku w tym kierunku projektów. Obecnie obowiązuje wobec tego praktyka sądów, zwłaszcza zaś sądu najwyższego, który niejednokrotnie rozstrzygał sprawę w sposób następujący: O ile dobrowolnie strony się nie zgodziły, to wierzyciela nie można zmusić do przyjęcia spłaty po obecnym kursie. Sprawa wobec tego wisi aż do ewentualnego uregulowania tej kwestji drogą ustawy. — **Piotr Tęcza, Gąsówek:** Miesięcznika takiego nie znamy. — **Ludwik Kloc, Terliczka:** List oddaliśmy dyrekcji »Piasta«, by się nad projektem zastanowiła. Sądzimy jednak, że nie można go będzie wprowadzić w życie, bo zaraz najprzeróżniejsi Stapińscy, księża i t. p. opiekunowie ryczeliby z całych sił o »interesach«, robionych przez ludowców. — **Józef Juroszek, Cieszyn:** Odnieście się wprost do posła Bobka w Cieszynie. — **Jakób Ptaszek, Rzegocina:** Napisać do firmy »Potęga«, Kraków, ulica Basztowa. — **Fr. Kozubal, Wietrzno:** Przesłaliśmy pouczenie listem. Datek ... mkp. otrzymaliśmy. Dzięki. — **Józef Buchta, Bobr.**: Listów nie przetrzymujemy, bo wobec ich nawału trzebaby mieć na to osobnego urzędnika. Musiałby pan sprawę opisać ponownie, a odpowiedzi udzielimy. — **Jędrzej Gmiterek, Lipie:** Posłaliśmy do Klubu posłów na ręce posła Bryla z prośbą, by się sprawą zajął. — **A. F., Żurawiczki:** Jeżeli sami sprzedaliście za taką cenę, to trudno robić obecnie donosy. Nastawać na bank o wykonanie umowy, jeżeli taką zawarliście; w każdym razie narzekać na stronnictwo niema powodu, bo stronnictwo panu nie sprzedawało, tylko prywatny pan. — **Walenty Kłosiński, Piotrków:** Gazetę wysyłamy. W sprawie stosunków na poczcie zwrócić się do dyrekcji poczt, a gdy to nie pomoże, sprawą zainteresujemy się w »Piaście«. — **Andrzej Trzepak, Krasne:** W tej sprawie właściwymi są wójt i starostwo, którzy powinni tem się zainteresować, inaczej można tylko sądownie dochodzić swych praw; co jednak niewielkie rokuje widoki. — **Andrzej Stawowy, Knapy:** Opał nauczycielom się nie należy, natomiast należy się równoważnik w pieniądzach. Opał należy się tylko do sal szkolnych i kancelarji. — **Michał Gagat, Styków:** Jeżeli wyrok już prawomocny — nikt na to nic nie może poradzić. — **Maciej Wojtaszek, Krośnica**: Posłać przez jakikolwiek bank, bo czeku takiego nie można kupić. Musicie do banku zgłosić się albo sami, albo kogoś posłać. — **Fr. Chrząszcz, Wojciech Starcała i tow.**: Jeżeli powiat tamt. przeznaczono do rządowej plantacji tytoniu, to wam tam na prywatną nie bardzo zechcą pozwolić. List odesłaliśmy posłom. — **Władysław Ludyka, Kozłówek:** Na paczki i towary zagraniczne nałożono cło i na to nikt nie poradzi, bo inaczej musiałyby nasze fabryki zastanowić pracę, a miljony ludzi straciłyby chleb i zarobek. Zamiast pakunków niech wam poślą pieniądze, a za nie więcej u nas można kupić, niż tam w Ameryce. — **Józef Sięczka, Wilkowyja:** Trzeba mieć pozwolenie z konsulatu amerykańskiego. Będąc w Warszawie, udać się do Klubu posłów. — **Fr. Starkowski w S.:** Fabryki papieru są: w Bielsku Niemojewskiego, w Myszkowie obok Częstochowy Steinhagena & Wehr i Ska, w Bydgoszczy. — **J. T. R., Grodzisko**: Przy sposobności pogadamy o tem w Grodzisku. Artykułu nie zamieszczamy, bo pan się nie podpisał, a my autora znać musimy. — **Ludowcy z Izdebnika**: Wręczyliśmy Witosowi. — **Władysław Brewniak, Zabecznik:** Adres poprawiono, broszurę posłaliśmy. — **Fr. Sieradzki, Łomża**: Wysłaliśmy. — **P. S. L., Hrubieszów:** Wysyłkę zwiększono. Broszury odpowiednie wydamy. — **Wawrzyniec Ciuśniak, Niedźwiedza:** Po ustąpieniu Witosa rząd prawie w całości odbudowę wstrzymał. — **Michał Fryc:** Jeżeli mąż zrobił rozporządzenie ostatniej woli, to żona nie dostanie. — **Uczeń, Ujście Solne:** Napiszcie do firmy: Olszowski, Kraków, Mały Rynek. — **Zofja Krawczyk, Droginia:** Na razie zatrzymano te roczniki, bo sytuacja z bolszewikami niepewna. Zasiłek zniesiony. — **Franciszka Potaszek, Mszana Górna**: Napiszcie do sekcji jeńców Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Nowosenatorska, hotel Rzymski. Jak wam wiadomości nie podadzą, to musicie się starać o sądowe uznanie go za zmarłego, o czem swego czasu pouczaliśmy w »Piaście«. — **Stefan Nawrocki, Kuszyłowce:** Nie łatwa z tem sprawa. Całe nasze stronnictwo walczy w tej sprawie, ale też biją w nas za to, ile wlezie. Przynajmniej chłopi powinni to zrozumieć. List odesłaliśmy do Klubu posłów. — **Greń Jan syn, Potylicz**: Odpisać może się jedynie narzeczona za zgodą opiekuna i sądu nadopiekuńczego. Pan nie może mieć głosu, bo pan nie jest właścicielem gruntu, ale narzeczona. — **Józef Grzyb:** Nic o tem na razie napisać nie można, wobec postawy bolszewików. — **Fr. Szerlowski, Maleniska:** Szkoda grosza i zawrotu głowy; jegomość ten jest specjalistą-obrońcą, ale kobiet, nie chłopów, o czem chyba sam

pan dobrze wie. — **„Prenumerator“**: W sprawie zaginionej paczki należałoby zwrócić się do konsulatu polskiego w New Yorku N. Y. 955 Third Ave. Co do wykreślenia z hipoteki powinien wasz obrońca poruszać tę sprawę, to sprawie nie zaszkodzi zupełnie. — **Ludwik Kozyra**: Musi być pozwolenie z konsulatu amerykańskiego w Warszawie, bo pozwalają tylko ograniczonej liczbie na wyjazd. — **Stanisław Górczyński**: Ustawa ta nie została jeszcze uchwalona, jak to zresztą wyżej odpisujemy innym.—**Marcjanna Burawianka, Kraków**: Na wyjazd potrzebne zezwolenie konsulatu amerykańskiego w Warszawie. Zgłosić się w Warszawie do Klubu naszych posłów, to dostanie tam pani dokładne wskazówki. — **Franciszek Ryznar, Gać**: Napisać do firmy »Larisz«, Kraków, ul. Szewska.—**Józef Skóbel w Łopusznej**: Kurs taki się odbywa. Napisać: Garaż automobilowy w Krakowie, ul. Smoleńsk; 100 mkp. otrzymaliśmy. Dzięki. — **P., Jasło**: Rozstrzygnie o tem proces. — **Z. Hansdorfer, „Wiszniówka**: Przesłaliśmy Urzędowi Ziemskiemu we Lwowie. — **Sura Konrad**: Adres poprawiono. — **Róża Pietroniowa**: Oddaliśmy drowi Habudzie. — **A. Klubnik**: Nie przypominamy sobie, byśmy list otrzymali, bo odpisalibyśmy, jak setkom innych. Opisać sprawę, a odpiszemy. — **Adam Kurczak, Chojnik**: Fotografje Witosa damy zrobić, obecnie nie mamy. Dzięki za uznanie. — **Stanisław Woziwoda, Gostkowo, Pomorze**: List wasz odesłaliśmy do zarządu okręgowego P. S. L. w Wąbrzeźnie, ulica Wolności 59, na ręce posła Wasilewskiego. Tam w waszych sprawach prosimy się zwracać.—**Fr. Tołpa, Warszawa**: Odpisano listem.— **Józef Haduch w Pisarowcach**: Odesłaliśmy posłowi Szmiglowi z prośbą o zajęcie się sprawą. — **Marcin Mikrut, Borek**: O pracę odpowiednią niezbyt łatwo; list posłaliśmy posłowi Narcyzowi Potoczkowi; może onby pana poparł. — **Józef Włoch, Jakób Trojnar i tow.**: Sprawę oddaliśmy posłowi Grzędzielskiemu. — **Jan Wawro w Miżyńcu**: Posyłamy. — **Józef Szuba w G.**: Nie na wszystko wprawdzie, co pan pisze, można się zgodzić, jednak w wielu sprawach ma pan rację, zwłaszcza, o ile chodzi o tego komisarza z Brzozowa. Zrobiliśmy, jak sobie pan życzył. — **B. P., Żurawica**: Wnieść wprost podanie do inspektoratu szkół, n. p. w Łucku, Lidzie, Brześciu Litewskim i t. p., a posadę powinien pan dostać.—**Mikołaj Wańczura, Hlibów**: Jak wójt taki zabijaka, to do sądu z nim. My tego opisywać nie myślimy, bo nie dość, że porobiono skandale, to ma się o tem jeszcze głosić całemu światu. — **Jan Swider**: Albo dolary po kursie, albo marki trzeba będzie oddać, bo on sprawę wygra. — **Wincenty Szczyrek w Sk.**: Gdyśmy poprzedni list pisali, do Ameryki nie puszczano zupełnie; obecnie pozwoliła Ameryka, ale tylko ograniczonej ilości. Pozwolenie daje konsulat amerykański w Warszawie. — **Sapor, Zelowa**: Inne są powody drożyzny, nie wolny handel; przed wojną był wolny handel, a było znacznie taniej, niż teraz. Drożyznę wywołuje cały łańcuch przyczyn gospodarczych; te trzeba najpierw gruntownie przestudjować, zanim się wyjedzie ze zdaniem. W Ameryce, w Anglji, Francji i t. d. jest wolny handel i stosunki się poprawiają, natomiast w Rosji wolnego handlu niema, ale też buty kosztują 25 miljonów rubli. — **Wincenty Drzyzga**: Cieszymy się, że chłopi zrozumieli i oceniają należycie tę dziką kampanję. Jegomościom tym bezustannie się zdaje, że chłop taki głupi, jak był niegdyś. — **Wojciech Siusarczyk, Droginia**: Pieniądze przyszły, »Piasta« posyłamy. W sprawie redukcji pensji należałoby się starać przez ministerstwo spraw zewnętrznych. — **Antoni Niemiec, Gniewczyna**: Należałoby wnieść podanie do dyrekcji skarbu w Jarosławiu. — **Józef Prochwicz w T.**: W liście tak niejasno sprawa przedstawiona, że porady nie udzielimy, by nie pouczyć źle. — **Widuch, Tarnów**: Zamieścimy o tem pouczenie. — **Fr. Żak**: Pieniędzy nie było. O tem, czy prośba skutek odniosła, nie wiemy. — **Jan Dela**: Napiszcie do firmy Tyszlewicz w Krakowie, ul. Piotra Michałowskiego 2. W sprawie daniny, jeżeli wnieśliście rekurs, to trzeba tylko czekać na jego załatwienie. — **Ignacy Piękoś, Sokołów**: Mają zaliczyć; trzeba tylko wnieść stosowne podanie lub prosić przy raporcie. — **S. M. 12**: Urząd Ziemski kontrakt zatwierdzi, ale trzeba wystarać się o potwierdzenie z gminy, że pan posiada ziemię, albo że pan na ziemi się rozumie.— **Gmina Tenczynek**: Posłowie nasi wymogli na ministrze robót publicznych przyrzeczenie, że wyda zarządzenie wstrzymujące, dziś jednak takiego rozporządzenia nie wydał. — **Anna Boryczka, Józefówka**: Wnieść podanie do Sekcji opieki nad inwalidami przy ministerstwie spraw wojskowych. Warszawa, ul. Bracka 16. — **Protazy Garlacz**: Zameldować się w powiatowej komendzie uzupełnień; tam otrzyma pan bliższe informacje. — **Józef Nykiel, Piotrków**: Wyjazd do Ameryki zależy od pozwolenia konsulatu amerykańskiego w Warszawie, o ile chodzi o tych, co nie mają obywatelstwa amerykańskiego. Obywatelom amerykańskim każdej chwili wyjechać wolno. — **Jan Nowak, Haczów**: Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. — **Jan Kornas, Lewniowa**: Na to nie poradzimy; trzeba wnieść przedstawienie do Izby skarbowej w Krakowie. — **J. Baziak, Szczerzec i Teodor Byczek**: O »Głos Świąteczny« napisać do Wiktora Kulerskiego, Grudziądz. — **Czytelnik z Bystrej**: O te dziki, jeżeli dobrowolnie zapłacić nie chcą, upomnieć ich przez adwokata, a gdy to nie poskutkuje, zaskarżyć.—**Wojciech Pawełek**: Przesłaliśmy pos. Brylowi z prośbą, by za wami się wstawił. — **Czytelnik z Pilzna**: Zwrócić się do policji w Piotrkowie z prośbą o podanie adresu, o ile ona tam mieszka. Na podanie nalepić stempel za 10 mkp. — **Michał Wilk, Kolbuszowa**: Jeżeli jest w części ojcowej, to trudno będzie mu zakazać wycinać te krzaki, bo to mu wolno. O pastwisko musicie się poradzić adwokata, który, gdy zbada hipotekę, może wam dopiero porządnie poradzić. Nam bez zbadania hipoteki radzić trudno. — **Jan Greń, Bystra**: 2 lipca ktoś tam będzie u was z naszych delegatów na zebraniu, to omówi się te sprawy. — **A. Barankiewicz, Lachowice**: Napiszcie do zakładu fotograficznego »Larisch« w Krakowie, ul. Szewska. — **Jan Jędrzejec, Gmilówka**: Otrzymaliśmy. — **Wincenty Pado, Szamotuły**: Może jednak ci zarozumialcy kiedyś się przekonają, że krzywdzą niewinnych ludzi. Prenumeratę otrzymaliśmy. — **Fr. Derlat**: Szarski, Kraków, Rynek gł. — **Wojciech Jakóbek w K.**: Tylko ta jedna w tem wszystkiem, co piszecie, różnica, że dawniej na markach była głowa cesarza, a dziś widzicie chłopa, siejącego zboże. — **J. Surowiec, Trzeboś**: Powinniście się o jakie odpowiednie stanowisko starać, tem więcej, że jako inwalida macie pierwszeństwo. My takiej posady nie mamy.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Dla pszczelarzy gumowe rękawiczki, wysyła pocztą L. Polaczek, Sambor. 953 2 0

W pobliżu Krakowa do sprzedania 18 do 20 morgów gruntu, bez budynków i obsiewów; w razie kupna może być wynajęty dom mieszkalny. Pisemne zgłoszenia do administracji »Piasta« pod »Grunt 500«. 751 3 3

Do sprzedania pod Krakowem do 20 morgów ziemi ornej bez budynków; w razie kupna może być wynajęty obszerny dom mieszkalny lub dostarczony materjał na budowę. Bliższa wiadomość u p. Józefa Seweryna w Krakowie, ul. Reformacka Nr 1. 752 3 3

Dziewczęta wiejskie, umiejące robić guziki niciane i płócienne, dostaną pracę do domu, płatną akordowo. Zgłoszenia do: **Wytwórni guzików w Myślenicach.** 907 3 6

Spółka cegielniana w Haczowie, pow. Brzozów przyjmuje zamówienia na bieżący sezon na cegłę maszynową, ręczną i wapno pierwszorzędnej jakości. Dla odbudowujących się i przy większych ilościach znaczny opust i dogodne warunki kupna. Zgłoszenia do zarządu cegielni. 763 3 3

DO SPRZEDANIA

kamienie młyńskie Hallera, mało używane. Aksman, Frysztak, Glinik Dolny. 873 2 3

Unieważnia się zagubioną kartę powołania na nazwisko **Jamroż Stanisław,** urod. w 1902 r. w Rabie Wyżnej, powiat Myślenice. 941

10-morgowe gospodarstwo, obsiane w tem 3 morgi lasu i budynki sprzedam. Zgłoszenia osobiste u Marji Grzesikowej, parcelacja na Woronicy, wieś Meducha, stacja kolejowa Halicz, za Lwowem. 944

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Klemens Pytrak,** urodz. w 1897 r. w Zawoji, pow. Myślenice, które unieważnia się. 945

Sprzedam 20-morgowe gospodarstwo z łąkami i sadem ziemia pszenna, z budynkami, inwentarzami, z plonami i maszynami rolniczemi. Cena na miejscu. Piotr Pikuła, Brzezówka, Ropczyce. 947

Unieważniam zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Bom. **Franciszek Krempa,** wystawione przez 3 p. a. p. 4 bat., urodzony w Ameryce w 1898 r. Buffalo N. Y. zamieszkały pow. Mielec. 948 1 2

Mam zaraz do sprzedania gospodarstwo, 19 morgów, obsiane, na zimę 5 metrów żyta i 1 metr pszenicy, nawiezione, wszystko w porządku, ziemia piaszczysta ale dobra, w tem 3 morgi łąki i zabudowanie, dom mieszkalny, stajnie, stodoły, wszystko w dobrym stanie. Cena na miejscu. Franciszek Srebro, Skrzyszów, o. p. Tarnów 954

Sprzedam moje 47-morgowe gospodarstwo. Kołacin poczta Mchy, powiat Śrem. **Mikołaj Grześkowiak.** 960

Do sprzedania 5½-morga ziemi, w tem łąka, z budynkami w komplecie, z żywym i martwym inwentarzem, w Dobranowicach koło Wieliczki. Zgłoszenia: Jan [illegible], Dobranowice. 959

Gospodarstwo 8-morgowe, ziemia I. kl., z budynkami, w ładnej okolicy, sprzedam. Wiadomość: Ladra Franciszek, Rajsko Nr 17, o. p. Swoszowice. 956

1.200 kóp gontów ręcznie robionych, 47 cm długich, sprzeda tanio **Inż. T. Nowak, Kraków, ulica Krupnicza 5.** 958 1 2

Gospodarstwo 7-morgowe z budynkami, ziemia I. kl., sadem, łąką, do sprzedania. Wiadomość: Anna Czort, Rajsko 12, o. p. Swoszowice. 955

Unieważniam kartę powołania, skradzioną z 2.000 mk. w drodze z Suchej do Raby Wyżnej, na nazwisko **Smółka Franciszek,** Raba Wyżna, pow. Nowy Targ. 964

Unieważnia się zgubioną kartę zwolnienia na nazwisko **Antoni Panek,** ur. w 1901 r. w Żołyni wsi, powiat Łańcut. 963

Unieważniam zgubione w Poznaniu tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Stanisław Marciniak,** ur. w 1895 r., Grzybową, powiat Wieliczka. 977

Gospodarstwo 63 morgi z inwentarzem żywym i martwym, w powiecie tarnowskim, zaraz do sprzedania. Wiadomości udzieli naczelnik stacji Tuchów. 979 1 2

Unieważniam zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko **Stanisław Jarasz, z Łęk Dolnych, pow. Pilzno.** 967

Maszyny rolnicze: kieraty, sieczkarnie, młocarnie, pompy wodociągowe i studzienne, maszyny do wyrobu dachówek wykonuję, oraz odlewy żelazne według nadesłanych mi modeli lub rysunków. Kupuję maszyny parowe, motory i złom żelazny do przetopienia: Fabryka maszyn rolniczych **S. ZWEIGA, w Rzeszowie.** 966

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Czarny Józef, ur.** 1895 **r.** w Sidzinie, pow. Myślenice. 971

Mam do sprzedania formę żelazną 50/90 na wyrób rur betonowych studniowych, jest w najlepszym stanie, z 10 drewnianemi podkładkami, kompletna do użytku. Mam także pompę żelazną do wodociągów, z kołem dobrej konstrukcji, po tanich cenach. Wiadomość: Leopold Zastawniak o. p. Gdów, koło Bochni. 965

Kosiarka paro-konna zaraz do użytku, w dobrym stanie, **do sprzedania.** W. Gorgoń, w drwalni robotniczej, ulica Romanowicza w Podgórzu. 972

Unieważnia się zgubione tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko **Skóra Franciszek,** urodz. w 1902 r., w Porębie, pow. Myślenice. 978

Z powodu wyjazdu do Ameryki sprzedam zaraz dom murowany, kryty blachą, o 5 ubikacjach, w tem sklep z urządzeniem, stajnia, stodoła kryta dachówką, 20 morgów gruntu z obsiewem, w tem 3 morgi łąki dwukośnej, inwentarz żywy i martwy, kościół i szkoła w miejscu, do stacji kolejowej Ropczyce 2 kilometry. Cena według umowy. Zgłoszenia za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź przyjmuje Wojciech Bieła, w Ostrowie, p. Ropczyce. 970 1 2

Gospodarstwo w obszarze 18 morgów roli, 8 morgi lasu, obsianych oziminą jest 9 morgów, z budynkami, t. j. dom o 4 ubikacjach, piwnica, stajnia na 15 sztuk bydła, stodoła, spichlerz, szopa, gnojownia. Budynki nowe, dachówką kryte. Cały inwentarz żywy i martwy. Sad owocowy. Odległość od Kołomyi 3 km. [illegible] ądowym gościńcem. Nadaje się do założenia [illegible] pszczół, drobiu lub jarzyn. Potrzebujący większego obszaru mogą kupić z parcelowanego obszaru dworskiego. [illegible] miejscu kościół i szkoła polska. Zgłoszenia z grzecznością Ks. Józef Kluz, katecheta, Kołomyja, ulica Kościuszki 36 754 3 5

Inżynier Artur Bromowicz

rządowo upoważniony geometra, Kraków, Grodzka 26, tel. 3444

Wykonuje parcelacje, komasacje, działy spadkowe, odgraniczenia i t. p.

Wydaje plany poziome i pionowe z ważnością dla **Urzędów ziemskich, Sądów i wszystkich władz administracyjnych.** 24 3 0

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż orygin. **szwajcarska GAZA jedwabna**

„WYDLERA"

powinna być zaopatrzoną poniżej uwidocznionym znakiem ochronnym

Główna sprzedaż u firmy

B. UNGER

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych

Kraków, ul. Szewska L. 21. Telefon Nr 1527.
950 2 2

DACHÓWKI asbestowo-cementowe **„ETERNIT"** patent **Ludwika Hatscheka,** dostarcza ze składu po cenach ściśle fabrycznych, w dowolnych ilościach

„PEWNOŚĆ" Dom komisowo-handlowy **Kraków, ulica Długa L. 43.**
769 2 3

OLBRZYMI WYBÓR

majątków ziemskich, domów, interesów handlowych i t. p. z rąk niemieckich mają biura **Taszycki,** Łódź, ulica Piotrkowska L. 90, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13.
582 4 4

GLEBA DOM HANDLOWO-ROLNICZY

Kraków, ul. Długa 3/P.

Generalna reprezentacja fabryki maszyn rolniczych

TRZEBINIA Tow. akc.

poleca: sieczkarnie, młocarnie, wialnie, kieraty, oraz wszelkie inne maszyny rolnicze. Dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat. — Przyjmuje zamówienia na

nawozy sztuczne

na sezon jesienny. 607 4 4



Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/G.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 7.500 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 10.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 2.000 i 2.500 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 2.500, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Przy zamówieniu połowę zadatku, reszta za pobraniem. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 70 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 16 16

RATUNEK JEST!

Gdy wyjdzie gula albo wypęk w pachwinie czyli słabiźnie, i nawet jeżeli opadło w dół — to należy posłać miarę nitką w około przez biodra, opisać z której strony, i sprowadzić bandaż przepuklinowy od **W. Polaczka w Samborze 27.** 905 2 3

Wydział Kasy oszczędności w Myślenicach

podaje do wiadomości, że uchwałą z dnia 6 maja 1922 r. podwyższył stopę procentową od wkładek

z 6% na 10% 857 3 3

począwszy od 1 lipca 1922 r. **Prezes.**

„Gość Świąteczny"

908 2 3 **pismo ilustrowane**

poświęcone ku nauce i rozrywce, wychodzi na nowo i zaabonować można na wszystkich pocztach. Prenumerata kwartalna 100 mkp. **Prosimy zażądać numerów okazowych.** Wydawnictwo »Gazety Grudziądzkiej«

Dr LUCJAN GAWENDO w MIELCU

przeniósł się do własnego domu

„ZACISZE" za Sądem. 766 3 3

Ordynuje od 9—12 i od 3—6. W wypadkach nagłych o każdej porze.

Miejskie zakłady ceramiczne, Kraków 14

polecają na sezon budowlany 842 2 3

WAPNO SKALISTE do bielenia, budowy, przemysłu, nawozu

z wapiennika miejskiego w Podgórzu

oraz kamień, szuter, cegłę, cement, gips, papę chową, dachówkę asbestowo-cementową i in. materjały budowlane tylko **najlepszej** jakości

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Dr Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.